Nr. 129. We Lwowie — Czwartek dnia 8. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza ul. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 4

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Oborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 18. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Kilka uwag

z powodu sprawozdania z czynności inspektora przemysłowego.

Lwów 6 czerwca.

Galicya nie ma dotąd kwestyi robotniczej w tem znaczeniu, jak ją mają te kraje, gdzie zbite zastępy proletaryatu fabrycznego liczebną swą masą potężny wywierają nacisk na stosunki społeczne. Robotnicy przemysłowi stanowią u nas najpierw stosunkowo do innych klas ludności, warstwę wcale nieliczną, a i w tej warstwie w masach ludowych głęboko zakorzeniona religijność, tudzież siła zwyczajów i tradycyj narodowych skuteczny stawią opór szerzeniu się socyalistycznej agitacyi — tej nowej religii, której najwyższą świętością jest bogini „konkurencya", dogmatem jedynym, powszechna walka o byt wszystkich przeciwko wszystkim, a najwyższem prawem, wyrafinowane samolubstwo. Tego rodzaju zasady są tak przeciwne naszemu charakterowi narodowemu, naszym wrodzonym usposobieniom, że trudno w to uwierzyć, ażeby u nas na wskróś materyalistyczne zasady socyalizmu kiedykolwiek głębiej wniknęły i zakorzeniły się w masach narodu.

O ile jednakże w socyalizmie tkwi sprawiedliwa i rozsądna dążność do otwarcia wszystkim warstwom ludności przystępu do dobrobytu i oświaty, do obrony słabych i ubogich od wyzyskiwania przez możnych, do słusznego rozkładu praw i obowiązków publicznych na wszystkie warstwy ludności — podzielamy te dążności, ale nie powodowani zazdrością i zawiścią społeczną, lecz w imię miłości chrześcijańskiej, która przez związki rodzinne i narodowe utrwala i zacieśnia węzły tej miłości, jednostkom i narodom stawi za cel ich bytu nie zaspokojenie samolubnych pragnień, lecz ideały piękna i dobra, sprawiedliwości i prawdy.

Taki jest nasz pogląd na różnice zasadnicze jakie zachodzą pomiędzy socyalizmem, a płynącą z ducha chrystyanizmu dążnością do obrony słabych i krzywdzonych, do moralnego i intellektualnego podniesienia mas. Taką politykę socyalną nakazuje nam też najwyższy interes narodowy.

Z tego też powodu zasługują na szczere poparcie światłego i patryotycznego ogółu te urządzenia prawne i instytucye, które mają na celu rozciągnięcie opieki publicznej nad klasą robotniczą, skuteczną jej ochronę od nadużyć i wyzyskiwania wszelakiego. Jest to najlepszy środek ku ubezwładnieniu niezdrowej agitacyi socyalistycznej: on bowiem czyni tę agitacyę bezprzedmiotową. Bo chociaż u nas — jak to na wstępie niniejszych uwag naznaczyliśmy, klasa robotnicza jest mniej liczną, a i w tej socyalistyczna agitacya nie przyjmuje się łatwo, to jednak błędem byłoby, lekceważyć jej wpływ trujący ducha narodowego — chociażby ze względu na to, że zaraza zawiści społecznej i kosmopolityzmu klasowego mogłaby stopniowo ogarniać i inne klasy ludności.

Nowsze ustawodawstwo austryackie wytworzyło mianowicie trzy instytucye mające na celu wykonywanie opieki nad klasą robotniczą: robotnicze kasy chorych, zakłady ubezpieczenia robotników w razie nieszczęśliwych wypadków, a nakoniec instytucyę inspektorów przemysłowych, których obowiązkiem jest czuwać ustawicznie nad ochroną zdrowia i życia robotników. W tym kierunku mają oni wydawać opinie przy urządzaniu nowych zakładów przemysłowych, mają zwiedzać istniejące warsztaty i fabryki, pośredniczyć w zatargach pomiędzy pracodawcami a robotnikami jako obrońcy robotników, o ile naturalnie tych żądania są uzasadnione itd.

Co roku ogłaszane też bywają sprawozdania z czynności inspektorów przemysłowych drukiem, wskutek czego nastręcza się sposobność opinii publicznej do wyrzeczenia sądu o ich działalności o ujemnych i dodatnich jej wynikach.

I teraz właśnie pojawiło się sprawozdanie z czynności inspektoratów przemysłowych za rok 1892. Po przytoczonych powyżej uwagach ogólnych o celu i znaczeniu tej instytucyi, pozwolimy sobie na tle leżącego przed nami sprawozdania z czynności inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny za rok 1892, p. Arnulfa Nawratila, wypowiedzieć nasze zdanie specyalnie o jego działaniu.

W kołach przedsiębiorców przemysłowych nie jest p. Arnulf Nawratil osobistością zbyt popularną. Jest bowiem okrzyczany jako niepoprawny teoretyk, który wymagania swoje co do komfortu w pracowniach posuwa do niemożliwych granic i tym sposobem naraża przedsiębiorców na nadzwyczajne i w znacznej mierze zbyteczne wydatki. Przeciwnicy jego zarzucają mu także, iż przez swoje wygórowane żądania w kierunku ochrony zdrowia i bezpieczeństwa robotników utrudnia rozwój przemysłu w kraju, gdyż we wielu wypadkach wprost niemożliwem czyni utworzenie jakiejś fabryki, ze względu na kosztowność wymaganych przez niego urządzeń.

Nie jest naszą rzeczą stawać w obronie inspektora przemysłowego wobec podobnych zarzutów. Sądzimy bowiem, iż wyrok może być tu wydany tylko na podstawie nieuprzedzonego rozważenia wszystkich okoliczności w każdym poszczególnym wypadku z osobna. Ustawa nie nadaje bowiem inspektorowi przemysłowemu żadnej władzy bezpośredniej: jest on tylko organem, który ma stwierdzić istniejący stan rzeczy, i wypowiedzieć opinię o tem, co i jak dla ochrony robotników powinno być zdziałanem? Opinii zaś swojej udziela on pracodawcom poniekąd jako rady. Jeżeli zaś który z pracodawców nie chce zastosować się do tej rady dobrowolnie — to wobec władz przemysłowych interesowany przemysłowiec jest stroną, zupełnie równe posiadającą prawa, jak inspektor przemysłowy. To znaczy, że jeżeli np. starostwo powiatowe, albo we Lwowie lub w Krakowie magistrat, uznają żądania inspektora za przesadne, mogą je uchylić, i w takim razie inspektorowi pozostaje otwartą tylko droga rekursu do wyższej instancyi, tj. do namiestnictwa, ewentualnie do ministerstwa — zupełnie tak samo, jak w przeciwnym wypadku niezadowolonemu jego wymaganiami przemysłowcowi. I to urządzenie najskuteczniejszą kładzie tamę zbytecznej i przesadnej gorliwości urzędowej p. Nawratila, o ile ten zarzut w tym lub owym wypadku byłby przedmiotowo uzasadnionym.

W r. 1892 zwiedził p. Nawratil w Galicyi 576 zakładów przemysłowych, w których pracuje przeszło 15.000 robotników, wydał opinię co do urządzenia 151 nowych zakładów i stokilkadziesiąt razy wydawał opinię i opracowywał fachowe sprawozdania dla użytku rozmaitych władz. W 101 wypadkach żądali jego interwencyi pracodawcy, w 94 robotnicy. Raz pośredniczył p. inspektor przy strajku robotników — a to w kołomyjskich tkalniach „talesów" żydowskich na korzyść robotników przeciw wyzyskującym ich przedsiębiorcom. Zwyczajnie przedstawienia jego odnosiły skutek pożądany. Tylko w 143 wypadkach zniewolonym był żądać pomocy władz; w 12 wypadkach władze I. instancyi nie przychyliły się do jego żądań, a tylko w trzech wypadkach wniósł p. Nawratil rekurs do namiestnictwa.

Z cyfr tych okazuje się, iż w sile przekonującej jego przedstawień, nie zaś w środkach przymusowych tkwi punkt ciężkości jego działania.

Głównym wrogiem, z którym walczyć musi p. Nawratil, jest niechlujstwo w pracowniach przemysłowych i w przytułkach robotniczych. W roku zeszłym stoczył on walną kampanię z właścicielami piekarni, browarów, wędliniarni, fabryk kiełbas, a wreszcie cegielni we Lwowie i w Krakowie. Wymagania jego wywołały pomiędzy tymi panami wielkie oburzenie. Czy jednakże uchylenie niechlujstwa, od którego opisów włosy na głowie powstają, np. w piekarniach naszych i u rzeźników, tylko samych robotników przy tem zatrudnionych zobowiązuje do wdzięczności dla niego, pozostawiamy to sądowi ogółu, skazanego na spożywanie wyrobów naszych P. T. piekarzy i rzeźników...

Z serdecznem uznaniem opisuje pan Nawratil usiłowania Sejmu i Wydziału krajowego, podejmowane w interesie szerzenia w naszym kraju racyonalnego systemu nauki przemysłowej przez szkoły zawodowe i stypendya, i uderzający dowód skuteczności tych zabiegów podaje w opisaniu rezultatów, osiągniętych przez warsztat naukowy szewski w Uhnowie w powiecie Rawskim, dopiero od dwóch lat istniejący.

Do sprawozdania p. Nawratila dołączoną jest monografia, opisująca stosunki kapociarzy, trudniących się szewstwem, jako przemysłem domowym w miasteczku Witkowie w powiecie kamioneckim. Sprawozdania inspektorów przemysłowych, wydawane pod firmą ministerstwa handlu, rozchodzą się po całym świecie. Takie zaś monografie, jak sprawozdania p. Nawratila o stosunkach szewców i garbarzy w Uhnowie, hafciarek w Makowie, szewców w Witkowie i t. d. dają rzeczywiście wzruszający obraz pracowitości obok niesłychanej nędzy i abnegacyi ludności rękodzielniczej w naszym kraju.

Na wniosek p. Nawratila postanowiła komisya krajowa dla spraw przemysłowych i w Witkowie urządzić warsztat naukowy szewski dla podniesienia tego przemysłu i uczynienia go popłatniejszym. Sejm uchwalił już potrzebne na to środki pieniężne.

W ogóle odnosi się z odczytania sprawozdania p. Nawratila to wrażenie, że szlachetne obowiązki swoje urzędowe pojmuje on jasno i przeprowadza je z tą poczciwą ambicyą, ażeby z działalności jego wynikł jak największy pożytek dla kraju.

Rumuński szowinizm

na Bukowinie.

Lwów d. 7. czerwca.

(V) Czy sądzi p. Mustiatza i ci, którzy zgadzają się z motywami jego wniosku i tegoż tendencyą, której ostrze znowu przeciw nam skierowane, że szkalując nas, sam będzie jasno i czysto wyglądał? *Spiegelberg ich kenne dich!*

Może chciał wiele honoru czynimy p. Mustiatzy zajmując się tak obszernie jego wnioskiem, ale musieliśmy dać wyraz słusznego oburzenia z powodu ataku na cześć naszego sądownictwa, — ataku, który nie w słowach, ale w fakcie znalazł swój wyraz.

Energiczne a niezawisłe postępowanie sędziego, prowadzącego rozprawę o pobicie Żydów w czerniowieckim sądzie karnym, okazało p. Mustiatzy, że w sądzie nie znajdzie powolnych manekinów dla zapatrywań i dążeń tej kliki, i że sądownictwo tamtejsze zalicza w gronie swem ludzi dzielnych i samoistnych, którzy nie pójdą na służbę pod sztandar szowinistycznych zachcianek dziś wszechwładnie zresztą panującej koteryi.

To nie mogło się podobać tym, którzy oporu nie znają, dla których prawa nie istnieją, którzy prezydentów kraju obalają, którzy intrygami swoimi i krecią robotą potrafili w ostatnich czasach sparaliżować wnioski p. Simonowicza, co do obsadzenia posady prezydenta sądowego w Czerniowcach, a p. Simonowicz to przecież ich człowiek z krwi i kości, tam wzrósł, tam się wychował, tam karyerę swą urzędniczą rozpoczął...

Jakto — woła p. Mustiatza — więc wszystko potrafiliśmy zdobyć, objąć, zaarendować, tylko w sądzie opór! I któż wychował tych sędziów, którzy śmią nie słuchać paroli rządzącej kliki? Któż są ci, którzy nie chcą iść za prądem większości, lecz posiadają odwagę narazić się na gniew gromowładnych pyszałków wystawiając na szwank karyerę, przyszłość, może egzystencyę. O! to nie nasi ludzie, bo tamci dla miłego grosza i władzy gotowi do uległości. Takich potrzebuje na posady sędziowskie klika mustiatzowska... a więc: utworzyć osobną apelacyę dla Bukowiny, osobną szkołę, któraby narodowi bukowińskiemu wychowała takich sędziów, jakich sobie wybrał rządzących posłów, jakich ma dostojników w kościele...

Wielki szeroki świat, który stosunków nie zna, dowie się tylko o fakcie: bukowiński sejm oburzył się na sądownictwo galicyjskie, a więc polskie... chce się go pozbyć... ho, ho! musi coś na tem być! *die Herren Polen* już znowu dają się biednej Bukowinie we znaki.

I wyciąga się ze starego magazynu podartą lalkę, która przed laty służyła jako straszydło na wróble, lakieruje się na świeżo i stawia w pszenicę:

Lalka nazywa się przyłączenie Bukowiny do Galicyi.

Musimy być zaiste bardzo potężni, jeżeli tak bardzo bać nas się trzeba!

Jesteśmy bardzo biali, jeżeli niektóre nieczyste duchy Bukowiny jak przed zmorą dostają drżączki, gdy im się przyśni coś podobnego. Myśl ta nurtuje w ich sercach w najrozmaitszy sposób w różnych kształtach i formach, i wybucha w każdem dziesięcioleciu przynajmniej raz jeden, zawsze w takiem oświetleniu, jak gdyby Polacy wypieścili ją w marzeniach swoich, jak ideał szczęścia, jak cel życia... zawsze z tym samym skutkiem wzbudzając w nas uśmiech politowania, a w prasie nieznającej stosunków, w czasie ogórkowym — kilka mniej lub więcej szumnie wygłoszonych artykułów.

Musimy być groźnym i potężnym nieprzyjacielem intryg, ciemnoty i szalbierstwa, jeżeli wzbudzamy taki postrach w czarnych duchach Bukowiny...

Z wielu stron częste, a niestety słuszne spotykają nas zarzuty: że obojętnie patrzymy na systematycznie prowadzoną giermanizacyę i rumunizacyę naszych rodaków na Szlązku i na Bukowinie; że Koło polskie jest właściwie tylko galicyjskiem, że zostawiamy ich ciężko walczących bez poparcia, bez ujęcia się za ich krzywdami.

Bądźmy szczerymi i miejmy odwagę wyznać, że jednym z najważniejszych powodów tej pozornej obojętności jest właśnie obawa, by nas nie posądzono o dążność polonizowania, o chętkę posunięcia granic Galicyi nad rzekę Suczawę, aby autorowie „apologii" nie mieli materyału choćby urojonego do wysnucia znowu jakiegoś niecnego paszkwilu.

Ciężką jest walka, którą o najświętsze swe prawa lud polski na Bukowinie prowadzić musi! Widzimy dobrze te zapasy, jakie stacza czytelnia polska, *Gazeta polska* i „Koło polskie" w Czerniowcach, opasani zewsząd wrogą intrygą nieprzebierającą w środkach, podobni do Laookona. Znamy te bole i nadludzkie wysilenia w jakich żywioł polski broni swego języka, swej wiary, swoich praw obywatelskich i swej przyszłości, nie chcąc uledz i dać się wynarodowić...

Dzielnie spełniają oni swe obowiązki a ożywia ich widocznie wiara, że prędzej czy później muszą pierzchnąć niecne intrygi czarnych duchów, jak ciemności nocy przy blasku wschodzącej jutrzenki.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 6. czerwca.

(Sport wszelakiego rodzaju. — Zjazd strzelców w Szwechacie. — Przechadzka dystansowa Berlin-Wiedeń.)

Mamy dni sportu, wyścigi we Freudenau, zjazd strzelców krajowych w Szwechacie i przechadzkę dystansową z Berlina do Wiednia.

Wczoraj w *Steeple chase* padł jeden jeździec z koniem, bez szkody wprawdzie wielkiej dla siebie i wierzchowca, ale za to ku tem większemu zaostrzeniu nerwowej ciekawości bardzo licznych gości. Można być różnego zdania co do wartości wyścigów i ich znaczenia dla kultury szlachetnych ras koni, ale każdy chyba zgodzi się, że niekiedy za wiele wagi kładzie się na ten sport i że rezultaty, jakie mu się może zawdzięcza, wcale nie stoją w odpowiednim stosunku do aparatu, z którym wyścigi bywają urządzane, do namiętności, które one rozbudzają i do dzikości nieraz widowiska, jakie przedstawiają i na jakie spieszy bez skrupułu najlepsze towarzystwo. Ale trudno ostatecznie wyrokować o upodobaniach ludzi. Wszak walka z bykami znajduje obrońców, którzy sławią odwagę torreadorów.

Niewinniejszym o wiele sportem jest już popis strzelców. Wielki ich zjazd odbył się w niedzielę w Szwechacie pod Wiedniem, który święcił 350 rocznicę pierwszej uroczystości strzeleckiej. Ponieważ i cesarz zapowiedział swoje przybycie zebrało się w Szwechacie oprócz uczestników uroczystości bardzo wiele gości z arystokracyi, z hierarchii urzędniczej i z świata politycznego. Małe miasteczko przybrało się w kwiaty i kobierce. Namiestnik niższej Austryi hr. Kiellmansegg i starosta Ratzesberg przyjmowali cesarza, przedstawiono mu zastępców poszczególnych korporacyj związku strzelców, poczem udano się na plac strzelnicy.

Strzelcy robią bowiem próby z bronią Mannlichera i cesarz z wielkiem zadowoleniem dowiedział się, że zdaniem wiedeńskiego towarzystwa strzelniczego system ten broni na przyszłość zapewniona. Cesarz wyraził się przytem, „że broń ta dla siły zbrojnej Austro-Węgier jest najważniejsza". Z wielkiem przeto zajęciem śledzono potem popisów tą bronią. Cesarz sam wołał głośno: „Brawo" przy poszczególnych znakomitszych produkcyach. Nie brakło naturalnie na mistrzach w strzelaniu do tarczy, ale wszystkich prześcignął swoim wirtuozostwem znany dr. Thomas. Dr. Thomas w swoich produkcyach przypomina legendową postać strzelca z „Ostatniego Mohikana" Coopera. Dziesięć kul szklanych, jedna po drugiej rzucaną w powietrze, roztrzaskał wystrzałami ze strzelby myśliwskiej. Poczem próbował rewolwerem — ale pierwsze wystrzały chybiły. Niezrażony tem, kazał dalej rzucać kule szklane w powietrze i w ciągu minuty sześć kul z rewolweru trafił. Cesarz głośno zawołał, że to jest coś rzadkiego, że niesłychana to zręczność i pewność ręki. W końcu dr. Thomas wrócił jeszcze raz do prób strzelbą i pokazywał jedną broń przezwaną przez siebie „Lucrezia Borgia" (bo tak zabija pewnie, jak osławiona trucicielka), a na dowód, że imię to słusznie nosi, trafiał bez wyjątku wszystkie kule wyrzucane w powietrze.

Równocześnie rozgrywał się we Florydsdorfie ostatni akt komicznego dramatu wyścigów pieszych Berlin-Wiedeń. Celem współzawodników ubiegających się o palmę zwycięztwa w tym najdziwaczniejszym sporcie, jaki się wylągł u końca XIX. wieku, miał być Floridsdorf pod Wiedniem. O godzinie 4. 35 minut przybył pierwszy do Floridsdorfu Otto Peitz, drukarz z Gery, a w godzinę później zjawił się drugi sportsmen inżynier Elsaesser z Magdeburga. Dziwnym trafem obaj są wegetaryanami i przypisują sobie zwycięstwo tylko dzięki temu, że nie jedzą mięsa. Peitz schudł o 2 i pół kilograma i nie dotrzymał warunków wszystkich, bo ostatniej nocy wyruszył o godzinie trzeciej nad ranem, choć zobowiązali się wszyscy współzawodnicy spać między dziesiątą wieczorem a czwartą zrana. Z tego powodu pierwsza nagroda dostanie się Elsaesserowi. Obaj maszerowali przeciętnie 6 kilometrów na godzinę. Elsaesser (z wyłączeniem nocnego spoczynku) potrzebował do odbycia 600 kilometrów 107 godzin. Jest zupełnie świeży i zdrów.

(hm.)

Londyn d. 3. czerwca.

(Reforma prawa wyborczego. — Rozrost potęgi stronnictwa robotniczego w parlamencie angielskim. — Homerule irlandzkie.)

Od dawna nie było to tajemnicą, że rozwiązanie parlamentu z powodu wów-

---

58

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Niespełna w pół godziny potem siedzieli oboje przy zapalonej lampie w swoim pokoiku i rozmawiali najczulej i najserdeczniej. Nagle znalazło się tyle tematu do wynurzań, że im końca nie było. On opowiedział żonie o całem zajściu z panią Stefanią, zupełnie zgodnie z rzeczywistością, a ona nie gniewała się nawet za to, namyśliła się tylko chwilę i rzekła:

— Przecież powinnam była wiedzieć, że ty nie postąpisz sobie w inny sposób... ty przecież lekką kobietą garnisz...

Wyrzekłszy to, pobiegła do biurka i ze skrytki wyjęła mały pakiecik.

— Zaczekaj — rzekła — pokażę ci coś ciekawego, co najlepiej charakteryzuje tę brzydką Stefkę.

Wydobyła z koperty fotografię i podała ją mężowi. Roman popatrzał chwilę na śliczną postać kobiecą, w pozie starożytnej Wenus niby z marmuru wyciętą, popatrzał i poruszył szyją, jak gdyby źle wyprasowany kołnierzyk ugryzł go rąbkiem.

— Prawda, jaka ona brzydka w swojej piękności? — zapytała Janka z pewnym tryumfalnym błyskiem w oku — prawda, że takiej kobiety kochać nie można, która w podobnej pozie daje się fotografować?...

— Skąd masz tę fotografię? — zapytał Roman zdziwiony cokolwiek.

— Daruj mi — odparła Janka: — ukradłam. Przewidując oddawna, że Stefania będzie nastawiała na ciebie sidła, nie mogłam oprzeć się pokusie, wzięłam ją, zwłaszcza, że prawie sama wpadła mi pod rękę. Postanowiłam wówczas zachować fotografię w ukryciu i pokazać ci ją dopiero wtedy, gdyby zachodziła obawa, że ulegniesz czarom Stefanii. Wprawdzie dziś już nie ma obawy... ale w każdym razie co to szkodzi, gdy się przekonasz, na jakim moralnym poziomie stoi piękna pani Stefania.

— Ale powiedz mi najpierw, w jaki sposób doszłaś do tej fotografii? — pytał dalej Roman.

— W bardzo prosty. Przed kilku tygodniami, gdyśmy u nich byli, zostałam na chwilę w jej buduarze z małą Sewusią. Wtedy to dzieciak, bawiący się przedmiotami rozłożonemi na biurku, wysunął jednę szuflakę, wyjął tę oto fotografię, pokazał mi ją i rzekł: „Patrzaj ciociu, jaka tu mamusia ładna!" W tej chwili usłyszeliśmy kroki Stefki. Sewusia poczęła trzepotać się i krzyczeć z przerażeniem: „Schowaj ciociu, schowaj, bo mama mię wybije". Więc schowałam. A wiesz, kto był wykonawcą tego arcydzieła? — dorzuciła z pewną złośliwością.

Roman obejrzał odwrotną stronę fotografii, lecz nie znalazł tam żadnego napisu.

— To nie fachowy fotograf — mówiła Janka wśród tego — ja się domyślam, kto to taki... Kajo Leśnicki!... prawda, że on?! Wszak pamiętasz, że on bawił się zdjęciami fotograficznemi. Teraz możesz sobie wyobrazić, jaki musiał być ich wzajemny stosunek...

Roman, nie rzekłszy ani słowa, położył fotografię spokojnie na stoliku. Janka, chowając ją do koperty, wydobyła ztamtąd maleńką karteczkę i rzekła:

— Czekaj, jeszcze nie koniec na tem... Ażebyś miał zupełne wyobrażenie o obojgu państwu Warwiczach, pokażę ci jeszcze mały dokumencik, odnoszący się do pana Maryana. Jest to kartka, którą pisał dziadek Czarnomiński na śmiertelnej pościeli. Wprawdzie nie powinnam jej pokazywać nikomu, gdyż takie było życzenie dziadka, ale dla ciebie zrobię wyjątek.

Tu wręczyła Romanowi kartkę wiadomej treści:

„Janka, nie opuszczaj babki nigdy, strzeż jej przed Warwiczem. Nie mów nic o tem nikomu".

— Było to zaraz potem — ciągnęła dalej — gdy nieboszczyk dziaduś rozkazał Warwiczowi opuścić jak najspieszniej zamek. Długo zastanawiałam się nad powodami dla których dziadek słowa te napisał. I czy uwierzysz, doszłam do bardzo smutnych wyników. Wówczas pamiętam bardzo dobrze, Maryan miał przy łożu chorego dyżur do północy, Stefania spała... nie było nikogo z czuwających, tylko on i dziaduś... Być może, że się mylę, ale zdaje mi się wciąż, że chciał on na umierającym groźbą wymódz zapisanie mu całego majątku. Jestem głęboko przekonaną, że Maryan groził dziadkowi.

Roman słuchał z wytężoną uwagą słów Janki, a gdy ta skończyła, rzekł ze zwykłym uśmiechem:

— Daj Boże, aby to tylko groźba była. Maryan zdolnym jest do gorszych jeszcze rzeczy...

— Jak to rozumiesz, Romuś? — zapytała Janka, otwierając szeroko oczy.

— Myślę — odbaknął Roman zwolna — myślę, że najlepiej będzie, jeżeli nie wspomnimy nigdy ani o pani Stefanii, ani o panu Maryanie. Niechaj od dnia dzisiejszego oboje przestaną istnieć dla nas.

Janka oplotła go ramionami i nadstawiła usta do pocałunku.

— Tak... tak... nie mówmy o nich nigdy więcej.

Do późna w nocy rozmawiali jeszcze młodzi małżonkowie, ale już nie o Warwiczach, tylko o własnem szczęściu. Od dawna nie mieli sobie tyle do powiedzenia, jak teraz, i dawno już nie czuli się tak wzruszeni, tak zespoleni duchem i całą istotą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

I.

Jesienią.

Głucha, głęboka zbliżała się jesień. Chłodnawe lecz pogodne dni, uplecione paździerzami, wyżółciły pola i lasy tak, że dokoła nie widać było żadnej żywszej barwy. Listek po listku, odrywany z gałązek powiewem wiatru, zatrzepotawszy się jeszcze raz na ostatek wesołością umierającego pijaka, opadał na ziemię martwy, bez skargi, a po bezlistnych piszczelach starych dębów, wygrywał Eol przeciągłą pieśń o znikomości wszystkiego, co z wiosną cieszyło się świeżością i urodą.

Natura skończywszy swój karnawał, przycichła, sposępniała i zmrużyła oczy, jakby stęskniona do wypoczynku po dłuższej zabawie.

W jednym tylko zakątku znanej nam z opowiadania okolicy wrzało jeszcze życie na sposób wiosenny.

Tartak u wodospadu rozpoczął swoją gospodarkę. Wprawdzie budynek murowany, przeznaczony dla machiny parowej, nie był jeszcze wykończony, wprawdzie przy samym tartaku kończono nie jedno, atoli turbina obracała się już wartko, szerokie pasy huśtały się w powietrzu, a okrągła piła warczała ostremi zębami po grubych klocach, tnąc je w kawały długości dwu i pół metra.

Co kilka dni odwiedzał fabrykę to Goldhammer, to Warwicz, zapewne w zamiarze przekonania się, jak daleko wydatki Urmina postąpiły. Najczęściej zastawali oni młodego wspólnika, zajętego żywo wydawaniem rozkazów lub przeglądaniem dokonanych czynności. Raz, podczas takich odwiedzin, zadał mu p. Maurycy pytanie:

— A cóż będzie, proszę pana, z naszemi kołkami do butów, zapałkami i pudełeczkami? Dotąd nie widzę ani machin potrzebnych do tego, ani składów na wyroby, ani nic oprócz tartaku, tnącego same kloce.

— Bądź pan spokojnym — odparł Urmin — wszystko będzie w swoim czasie. Na razie musimy przygotować materyał pod wyroby, to jest, naciąć jak najwięcej kloców.

— Po co kloców, na co kloców? — pytał dalej dość aroganckim tonem Goldhammer.

— Przekonasz się pan później — zauważył szorstko Urmin. — Na razie nie jestem kontraktem zobowiązany do zdawania sprawy z moich czynności.

Taka odpowiedź niebardzo zadowoliła p. Maurycego, bo zaczął nawet coś przebąkiwać o niedotrzymaniu kontraktu. Warwicz, obecny tej rozmowie, zrobił również uwagę, że Roman powinien pospieszyć się z rozwinięciem interesu, jeżeli chce, aby przedsiębiorstwo nie poniosło znaczniejszych strat w początkach.

(C. d. n.)

czas już przewidywanego odrzucenia przez Izbę wyższą bilu homerulu nastąpi jedynie w takim wypadku, jeżeli bil o reformie wyborczej stanie się ustawą. Bil ten jest najdalej idąca koncesyą, jaką Gladstone mógł uczynić radykalnemu stronnictwu. Tam, gdzie irlandzkie homerule żadną albo tylko małą sympatyą się cieszy, przeprowadzenie zupełnie demokratycznej reformy wyborczej stało się artykułem wiary i Izba wyższa poprostu będzie zmuszoną do jej zaakceptowania. Gladstone wie o tem bardzo dobrze, że o bil homerulu z wyborcami swymi jeszcze raz rozprawiać się będzie musiał i że uzyska pewną większość tylko wówczas, skoro radykalne głosy robotników, które dotychczas z politycznego *veto* są wykluczone, będzie w stanie zaciągnąć jako posiłki do swego stronnictwa. Rozważyć skutki rozciągnięcia uprawnienia wyborczego na dalsze miliony radykalnego elementu, będzie już rzeczą opozycyi, która prowadzi przeciw homerulowi politykę, nie będącą ani wskazaną dobrem kraju ani uczciwą, a tylko traktowaną jak sport podniecający nerwy bez względu na interesy narodu i zasady.

Charles Bradlaugh powiedział przed 10 laty, że angielscy robotnicy nie przyjmą nigdy socyalizmu z kontynentu, a tylko z nastaniem demokratycznych wyborów udoskonalą swoją organizacyę i utrwalą swoje panowanie. Angielski robotnik poważa własność, ponieważ jego jedynem dążeniem jest dojście do własności — a twierdzi tylko, że własność znajduje się w niewłaściwych rękach i powinna być rozdzieloną wedle demokratycznych zasad. Trudno rozstrzygnąć, czy tak zwany międzynarodowy socyalizm, strojący się w idealne frazesy, różni się czemś w gruncie rzeczy od niebawiącej się w poezyę demokratycznej, materyalnej teoryi. Cel ich jest ten sam, a większa uczciwość z pewnością po tej stronie, która braterstwa ludzi i boskości proletaryatu nie wywiesza na swym sztandarze jako żywego pierwiastka tego czysto materyalnego ruchu.

Bradlaugh miał słuszność, gdyż zastępcy robotników w parlamencie dowodzą, że robotnicy potrafili wyzyskać rozszerzenie uprawnienia wyborczego. Stronnictwo robotnicze w parlamencie ma tę przewagę, że połączywszy się ze skrajnymi radykałami, doszli do potęgi — potęgi, która jest sześć razy większą, aniżeli ich liczba w ich własnym kole. Przyczyną tego także i to, że stronnictwo robotnicze nie stoi w żadnych kolizyach z skrajnymi torysami a wreszcie i to, że robotnicy jako wyborcy przez wszystkie stronnictwa są ujmowani, a dają oni tym kandydatom swoje głosy, którzy im czynią największe przyrzeczenia. Stronnictwo robotnicze wreszcie nie oponuje przeciw monarchii, którą uznaje i poważa, ponieważ „ona jest“, a nawet sam Burns przyznaje, że monarchizm nie sprzeciwia się w niczem interesom górników i robotników w dokach.

Podczas trudności, jakie okazały się przy urządzaniu narodowego strajku robotników w dokach, wielu delegatów robotniczych zauważyło, że partya robotnicza w parlamencie nie jest jeszcze dość silną, aby kierować rządem, ale że dokonana reforma wyborcza uczyni robotników panami sytuacyi i wówczas nadejdzie chwila obrachunku z kapitalistami.

I nie ulega wątpliwości, że już w najbliższej przyszłości żadne ze stronnictw w parlamencie angielskim nie będzie mieć większości, jeżeli nie będzie mieć za sobą głosów reprezentantów zorganizowanych robotników. Nie jest więc nic dziwnego, że ci ostatni są takimi zagorzałymi zwolennikami irlandzkiego homerulu, ponieważ jak dotąd irlandzcy reprezentanci w parlamencie angielskim stoją w drodze ich planom, a po odejściu ich do irlandzkiego parlamentu w Dublinie, ubyłaby robotnikom ta wielka przeszkoda do osiągnięcia dominującego stanowiska.

Bez wątpienia sam Gladstone nie jest zwolennikiem absolutnego demokratyzowania prawa wyborczego. Chociaż potrzebnem było zerwać z dotychczasowym systemem wyborczym, to jednak nie jest roztropnem, zaprowadzony właśnie system, wedle którego każdy mężczyzna od 21 roku, płacący podatek czynszowy, ma już prawo głosowania, rozszerzać przez usuwanie i tych lekkich warunków tak daleko, aby każdy mężczyzna z najniższych nawet warstw stawał się wyborcą. Gladstone chwyta się tego skrajnego środka tylko dlatego, ponieważ przeprowadzenie homerulu dla Irlandyi uważa jako święte i najwyższe zadanie swego życia. Ale historya dopiero rozstrzygnie, komu przypisać trzeba będzie skutki takiej reformy wyborczej: czy Gladstonowi, czy też tym politykom, którzy uparcie oponują homerulowi Irlandyi, chociaż ono żadnego uszczerbku interesom Wielkiej Brytanii przynieśćby nie mogło.

ly.

Z izby sądowej.

Lwów d. 6. czerwca.

(Rozprawa prasowa.)

Wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw p. Bohdanowi Czaykowskiemu, właścicielowi i odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma *Stany*, oskarzonemu przez Naftalego Telza, byłego redaktora i wydawcę socyalistycznego pisma *Siła*, o obrazę czci.

Rozchodziło się mianowicie o to, że rzekome zarzuty uczynione w *Stanach* całej partyi żydowsko-socyalistycznej — Naftali Telz odniósł jedynie do własnej osoby.

Oskarzenie popierał dr. Lilien, oskarzo go bronił dr. Lisiewicz. Przysięgli po zaprzeczeniu sześciu pytań głównych, wydali zgodnie z wnioskiem obrony werdykt uniewinniający. — P. Naftali Telz został skazany na poniesienie kosztów sądowych.

Tarnopol d. 6. czerwca.

(Kradzież 24,800 złr. z Kasy oszczędności)

(g) Dziś o godzinie 9. rano rozpoczęła się rozprawa główna przed trybunałem sędziów przysięgłych, przeciwko Antoniemu Rudemu, byłemu adjunktowi tarnopolskiej kasy oszczędności, obwinionemu o zbrodnię kradzieży na szkodę tejże z zamkniętej kasy w kwocie 24.800 złr.

Przewodniczy trybunałowi radca Kuźma, wotanci sekretarz Poźniak i adjunkt Fabry. Oskarzenie wnosi zast. prok. Turteltaub, obrońca dr. Trzcieniecki.

Akt oskarzenia, którego odczytanie trwało blisko godzinę, zarzuca Rudemu, że dnia 19. listopada 1891, dla własnej korzyści zabrał z zamkniętej kasy kwotę 24.800 zł. i prawie z tą chwilą rozpoczął życie wystawne hulaszcze, zwracające uwagę ogólną. Od czasu owego Rudy zapomniał formalnie chodzić piechotą, a posługiwał się jedynie dorożkami. Zeznania pod tym względem złożone przez kupca tutejszego Morgenratha, udowadniają dosadnio to jego zbytkowne życie. W początku po ubytku owych pieniędzy z kasy, jeździć miał Rudy parę razy tygodniowo na cmentarz w niewytłumaczonym celu.

Dalej zarzuca mu akt oskarzenia, że będąc urzędnikiem pobierającym około 60 złr. miesięcznie, wydatków tych nie byłby w możności pokryć z tej pensyi. Przy rewizyi odbytej u niego w domu w dwa dni po dokonanej kradzieży nieznaleziono nic gotówki, zaś przy rewizyi dokonanej w dniu 11. lutego 1893 (niespodzianie) znalazł sędzia śledczy gotówki z górą 1120 złr.; nie było prawie pudełka, pudełeczka, pugilaresu, pugilaresiku, notesa, notesiku, aby w nich nie znajdowano pieniędzy, a oprócz tego w wyprawie siostry podsądnego uznano znajdujące się rzeczy do wartości 300 złr. (ojciec i matka ludzie niezamożni). Ostatniemi czasy podsądny wyjeżdżał na wycieczki sokolskie do Lwowa i okolicy wraz z siostrą, jadąc klasą drugą, gdy inni druhowie jechali trzecią.

W roku 1892 jeździł dwukrotnie do Lwowa, a zawsze 2 klasą, powypłacał długi w ogólnej sumie około 300 zł., chodził po handlach, cukierniach, kawiarniach, wszędzie zdradzając człowieka zamożnego, nie urzędnika z niską płacą.

Jednem słowem opinia tutejsza publiczna nabrała przekonania, że sprawcą tym jest podsądny, bo jak skonstatowano, popełniający kradzież musiał być obeznanym z lokalem i obyczajami przyjętymi w ustroju urzędowania; wiedział o duplikatach kluczy tak wchodowych jak i sztechera kasowego, a który mu posłużył do otwarcia zamkniętej kasy i postawił w możności bawienia się tak, jak to mogą robić ludzie bogaci.

Podsądny młody człowiek, zdradzający inteligencyę, śmiały w odpowiedziach, odpowiada na stawiane mu pytania już to przewodniczącego, już to innych uprawnionych, szybko, mimo to w niektórych zapytaniach gmatwa się, nie mogąc wybrnąć z odmętu zarzutów.

Świadków do rozprawy powołano 37, z tych dziś do godz. 9 wieczorem przesłuchano 4, a mianowicie: Mydłowskiego, adjunkta i sędziego śledczego w tej sprawie; Glogiera, adwokata kraj. jako dyrektora kasy oszczędn.; Horowitza jako drugiego dyrektora tejże kasy i Mieczysława Drzymuchowskiego, oddalonego adjunkta tejże kasy Ten ostatni padł ofiarą owej kradzieży, bo oprócz kryminału inkwizycyjnego w swoim czasie, gdy był postawiony jako oskarzony, utracił chleb.

Zeznania trzech pierwszych świadków nie zaznaczają ciekawej rubryki, oprócz potępiania w niektórych razach obwinionego— zaś ostatniego, może pod wpływem żalu wygłoszone, naprowadzają na dosadni dowód.

Dodać tu muszę, że wstęp na salę dopuszczony jest za biletami, a przeważną część ciekawych stanowi płeć piękna, zaintrygowana mającemi nastąpić zeznaniami jednej z kobiet, o której podsądny w swej obronie, po odczytaniu aktu oskarzenia, nie jak mężczyzna wyrażał się, naprowadzając okoliczności, na które nie tu miejsce.

Mimo że rozprawa jest dopiero w pierwszej i to mniejszej połowie, a już pp. prokurator z obrońcą małe zatargi stoczyli.

Cała rozprawa, oprócz epizodu p. K. i gestykulacyi świadka Drzymuchowskiego, dotąd przedstawia się dość monotonnie, dalszy tok zda się będzie więcej zajmujący.

Tak drobiazgowo, szczegółowo i pedantycznie z cierpliwością, by wyjaśnić prawdę, stanowczo rzec możemy, nie każdy z przewodniczących zadaje sobie pracy, jak radca Kuźma, to też mniemamy, że po nitce dojdzie do kłębka i stanie się zadość sprawiedliwości.

Wszyscy wyżwymienieni świadkowie zostali zaprzysiężeni, mimo stawianego wniosku ze strony obrony, by Mieczysława Drzymuchowskiego nie zaprzysięgano.

Rzym 5 czerwca,

[Sprzeniewierzenie w Banku neapolitańskim].

Przed sądem przysięgłych w Rzymie rozpoczęła się d. 5 czerwca rozprawa przeciw głównemu kierownikowi filii Banku neapolitańskiego Cuciniello, przeciw kasyerowi d'Alessandro, przeciw pewnej damie imieniem Hadin i przeciw adwokatom pokątnym Porchetto i Nicolai. Pierwsi dwaj oskarzeni są o sprzeniewierzenie 2,450.000 franków, pani Hadin i obaj pokątni adwokaci o współudział przez przechowywanie. Do rozprawy zawezwano 38 świadków. Wspierany przez żandarmów wszedł na salę wychudły jak szkielet Cuciniello. Na widok swoich synów, którzy go z szacunkiem w rękę całują, wybucha spazmatycznem łkaniem.

— Pan jesteś Vincenzo Cuciniello? — zapytuje przewodniczący.

— Tak jest — odpowiada oskarzony.

Przew. Dotąd nie karany?

Osk. Nie.

Przew. Pan jesteś wraz z kasyerem oskarzony o sprzeniewierzenie 2,450.000 fr.; co ma pan na swe usprawiedliwienie?

Osk. Zarzut jest zupełnie niesłuszny. Kwotę tę podniosłem w celu wykonania pewnej operacyi bankowej, do czego miałem prawo. Kasyer jest bez winy. Gdyby się był wzbraniał rozkaz mój wykonać, byłbym go oddalił. Operacya nie udała się — a ja stoję tu jak zwykły zbrodniarz.

Przew. Powiadasz pan, iż do wykonania operacyi owej miałeś prawo. Dlaczego jej pan bliżej nie określisz i dlaczego pokwitowanie, jakie pan musiałeś wystawić kasyerowi nie znajduje się w księgach?

Osk. Mój Boże, takie operacye robiliśmy codziennie. W ciągu tygodnia pieniądze miały być zwrócone. Pan pojmujesz, że takie sprawy załatwiają się w krótkiej drodze. — Oskarzony chce tem dać poznać, że pieniądze te wypożyczone zostały Bankowi rzymskiemu dla pokrycia chwilowego niedoboru.

Przew. Czy nie zechcesz pan wymienić nazwy banku?

Osk. To już wyjdzie na jaw.

Przesłuchany następnie kasyer Alessandro potwierdza zeznania swego dyrektora i zapewnia, że wypłacił mu całą tę kwotę odrazu.

Ponieważ jeden z głównych świadków zachorował, odłożono rozprawę na dzień następny.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 czerwca.

Zapiski osobiste. Dr. Nothnagel słynny wiedeński internista bawi w Krakowie, dokąd go zawezwano do niebezpiecznie chorego kupca p. Hawełki.

Juliusz Karol Cybulski złożył przysięgę jako upoważniony przez rząd architekta z siedzibą urzędową we Lwowie.

Mianowania. Radcami sądu kraj. zamianowani zostali: sekretarze dr. Samuel Sare w Krakowie dla Krakowa, dr. Teof. Warchałowski w Krakowie dla Nowego Sącza, Ant. Jezierski w Tarnowie dla Rzeszowa, Lud. Misky w Wadowicach dla Wadowic i sędzia powiat. Bron. Kawski w Wojniczu dla Nowego Sącza.

Minister handlu zamianował podoficera rachunkowego, Karola Dubinę, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt przydzieliła go do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Adolfa Hermana w Nowosielcu, Maryę Kuntze w Wieliczce, Michała Tereszczuka w Szlachcińcach, Andrzeja Pasiekę w Dołhem, Stefana Webera w Stanisławowie, Karola Wańczyckiego w Krasnem.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. Józefa Krzepelę z Wadowic, a Jarosława Stebelskiego z Nowego Sącza obu do Krakowa.

Ze sfer notaryalnych. Notaryusz Sabin Budzynowski został przeniesiony z Sambora do Przemyśla.

Odznaczenie. Z okazyi swojego biskupiego jubileuszu Leon XIII. zamianował ks. kanonika katedralnego w Tarnowie Jaworskiego i katechetę gimnazyalnego w Tarnowie ks. profesora Franciszka Walczyńskiego swoimi szambelanami extra Urbem.

Pianistka nasza panna Aniela Janothówna otrzymała dyplom I. klasy Akademii królewskiej św. Cecylii w Rzymie. Dyplom wraz z fotografią i autografem królowej przesłano Janothównie do Zakopanego, gdzie bawi u hrab. Raczyńskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8. bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa budowy kolei elektrycznej, wnioski w sprawie sprzedaży placu halickiego, wybór 20 delegatów i delegata pierwszego, wybór członków do komisyi administracyjnej, prawniczej i dyscyplinarnej, wybór dwóch delegatów do rady szkolnej okręgowej, wyjbó dwóch delegatów do rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka, wybór dwóch członków do wymiaru taks wojskowych i wybór 7 członków do komitetu funduszu pożyczkowego im. Franciszka Józefa. Poczem odbędzie się posiedzenie tajne dla spraw osobistych.

Z uniwersytetu. Dr. Kaz. Żórawski, docent lwowskiej szkoły politechnicznej miał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny, poczem grono profesorów wydziału filozoficznego udzieliło mu *venium docendi* do matematyki na uniwersytecie krakowskim. Na tymże uniwersytecie otrzymał stopień doktora med. p. Alfred Pawlicki.

Wylewy. Wiadomości nadchodzące o klęskach spowodowanych wylewami, przybierają zatrważające rozmiary. Dniestr i wszystkie jego prawie dopływy wystąpiły z brzegów, zalewając nadbrzeżne pola, łąki i wioski.

Z Kossowa donoszą, że wskutek deszczów wezbrane wody pozrywały mosty, Wiżnica i Czeremoszyn pod wodą, komunikacya zupełnie przerwana a rzeka Rybica zrywa domy.

Z Doliny nie lepsze nadchodzą wiadomości. Wszystkie rzeki i potoki górskie w powiecie wyrządziły olbrzymie szkody, mosty prawie wszystkie zerwane, komunikacya kolejowa i kołowa wszędzie przerwana. Z tartaku Popera zabrała woda 30 tysięcy kloców. W Hoszowie liczne rodziny czekają ratunku. Starostwo i burmistrz Doliny ze strażakami i żandarmeryą pospieszyli z pomocą.

Z Czerniowiec telegrafują, że Prut wzbiera i występuje z brzegów. W Żuczce zabrała woda kilkanaście domów.

Do wczoraj w zachodniej części kraju było jeszcze jako tako. Wczoraj jednak i tam rzeki poczęły wylewać. Wedle doniesień z Nowego Sącza Dunajec wylał silnie, a okoliczne pola pod wodą. Z Gorlic donoszą, że Ropa zalała niżej położone grunta na kilkumilowej przestrzeni. Wedle doniesień zaś z Jasła Wisłoka poczyniła tam niepomierne szkody. Z Bobowej telegrafują, że rzeka Biała wezbrała silnie. Droga powiatowa Bobowa - Ciężkowice i łany orne zalane.

Dziś w nocy deszcz przestał padać — niebo jednak nie wypogodziło się jeszcze.

Ruch pociągów. Aż do usunięcia przerwy w ruchu pociągów między stacyami Niżniów i Monasterzyska na linii Stanisławów-Husiatyn kursować będą pociągi lokalne z jednej strony między Stanisławowowem a Niżniowem a z drugiej między Monasterzyskami a Husiatynem.

Z powodu wylewów spowodowanych ostatniemi czasy ruch pociągów na przestrzeni Nowy Zagórz-Chyrów i Hadikfalva-Suczawa został przerwany, na przestrzeni zaś Stanisławów-Husiatyn z powodu zerwania tamy zastanowiony na czas nieograniczony.

Przywróconym zaś został ruch pociągów na przestrzeni Stryj-Sambor.

W wigilię św. Medarda. Dżdżysto, mokro, ciało ludzkie wskróś przenika febra, deszczyk siecze kapuśniaczkiem, to leje jak z cebra. Bóg jedynie raczy wiedzieć, co króluje w górze, zkąd się tyle wzięło wody w ołowianej chmurze. Wszelki człowiek przemoknięty, każdego coś boli, Lwów wygląda jak Wenecya, brak tylko gondoli. Jeszcze jutro święty Medard gdy obejmie rządy, protegując swoją mokrość, pokasuje lądy. Więc Medardzie święty pański, nie chciej naszej zguby i dokładnie każ na jutro pozakręcać śruby.

(p.) **Wczoraj odbyły się oględziny** dziewcząt starających się o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie. Pani Marya Zagórska, prof. Józef Żuliński i lekarze pp. Pawlikowski, Merczyński i Kucharski brali udział w oględzinach. Serce się z bolu kraje patrząc na te nieszczęśliwe istoty, źle żywione, bezkrwiste, trute cały rok zabójczem powietrzem miejskiem, dla których jedynym ratunkiem i nadzieją uzdrowienia jest pobyt i kuracya w Rymanowie. Ale zacni ich opiekunowie poświęcając dla nich czas swój drogi, starania i zabiegi nie są w możności przyjąć wszystkich tych, którzy potrzebują tego. Fundusze towarzystwa są tak szczupłe że zaledwie jedna mała cząstka dzieci przyjętą być może, a reszta, gdy jeszcze ratować je można — dla braku środków, ratunku tego jest pozbawioną. Rzadko odzywamy się do naszych czytelników z takiem wezwaniem, lecz w tym wypadku tem śmielej czynimy to w imieniu tych nieszczęśliwych, prosząc dla nich o pomoc, że w latach poprzednich dość liczne składki za naszem pośrednictwem na ten szlachetny cel wpływały. Skarbnikiem komitetu jest p. Zontak, kustosz muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. Nasza administracya chętnie też w zbieraniu składek pośredniczy.

Kółko mickiewiczkowskie podejmowało onegdaj autora tylu poczytnych i pięknych powieści a zarazem wiceprezesa swego p. Adama Krechowieckiego wspólną biesiadą. Członkowie kółka bankietem tym chcieli nietylko wyrazić całe swoje uznanie dla wielkiego talentu pisarza ale zarazem dać wyraz serdecznej i szczerej sympatji, jaką sobie wśród nich zdobył. Szczereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa prof. Dr. Roman Pilat, zaznaczając w prześlicznem przemówienin stanowisko, talent i kierunek p. Krechowieckiego w literaturze życząc zarazem dalszych tryumfów na tej drodze Po serdecznej odpowiedzi p. Krechowieckiego, nastąpiły inne liczne toasty a uczta przeciągając się w późną noc, pozostawiła w pamięci uczestników najpiękniejsze wspomnienia.

Koło literacko-artystyczne uczciło onegdaj składkową wieczerzą opuszczającego nasze miasto znakomitego spiewaka Myszugę. Wielbiciele talentu p. Myszugi toastowali naprzód na cześć jego, a że jednocześnie w dniu tym wypadły imieniny p. Walerego Wysockiego, który pierwszy dał podwaliny świetnej karyerze artystycznej p. Myszugi więc wychylono z szczerym zapałem liczne toasty na pomyślność zacnego maestra. Bawiono się następnie do późnej nocy wesoło i ochoczo tak jak tylko jeden ludek artystyczno-literacki bawić się umie.

Obchód 15-tej rocznicy egzaminu dojrzałości, złożonego w roku 1878, w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, zawiera następujący program: w sobotę dnia 10. czerwca: o godzinie 9. wieczorem zebranie w sali hotelu Imperial przy ulicy Trzeciego Maja. W niedzielę dnia 11. czerwca: o godzinie 9¼ rano zebranie w auli gimnazyum Franciszka Józefa (strój wizytowy), poczem o godz. 9½ nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Po nabożeństwie powrócą członkowie zjazdu do auli gimnazyalnej, gdzie nastąpi otwarcie zjazdu przemową kol. Władysława Zajączkowskiego. Następnie udadzą się wszyscy do zakładu fotograficznego „Maria“ przy ul. Fredry, celem zdjęcia wspólnej fotografii. O godzinie 4 po południu zebranie na skwerze przed gmachem komendy korpuśnej i wspólna wycieczka na kopiec. O godzinie w pół do 9-tej wieczorem w sali towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Kurkowej (strój balowy).

Kasyno miejskie. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego przy udziale około 100 osób pod przewodnictwem dr. Pomianowskiego. Ze sprawozdania, przedłożonego przez gospodarza kasyna p. Buynowskiego, wyjmujemy następujące szczegóły: z początkiem r. 1892 było członków 462, w ciągu roku przybyło członków stałych 75, stałych gości 16, ogółem tedy kasyno miejskie liczyło z końcem 1892 r. 553 członków. Dochody wynosiły 15.132 złr., wydatki 15.104 złr. Budżet na r. 1893 opiewa w dochodach 16.704 złr., w wydatkach 16.664 złr. Zamknięcie rachunków przyjęto jednogłośnie i udzielono wydziałowi absolutoryum. Również uchwalono jednogłośnie budżet. Wreszcie nastąpiły wybory do wydziału, komisyi rewidentów i komisyi reklamacyjnej, których wynik ogłoszony będzie później.

Z Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Ciekawy i cenny dar otrzymał Zakład od p. Augusta Wolfa, adjunkta sądowego ze Lwowa. Jest to zbiór ksiąg hebrajskich w liczbie 211 dzieł, zbiór dla Zakładu o tyle więcej zajmujący i wartościowy, że są w nim przeważnie druki polskie, nieznane po większej części bibliografom naszym dla swej rzadkości i niedostępności. Znajdujemy tu druków lwowskich 95, warszawskich 22, wileńskich 18, żółkiewskich 15, królewieckie 2, poznański, sławucki, tarnopolski, drohobycki, żytomierski, krotoszyński i brodzki po 1, szczecińskie 4. Zwraca też na siebie uwagę jeden z druków odeskich p. t. „Żydzi warszawscy podczas powstania z r. 1863.“ Nie wątpimy, że wiadomość ta będzie pożądaną zarówno dla bibliografów polskich, jak i dla tych, których interesuje nasza hebrajska literatura.

Projekt umowy o wydzierżawienie nowego krakowskiego teatru został ostatecznie przez Radę miejską ułożony i uchwalony.

3.826 zł. 12 ct. zebrano do 6 bm. na sprowadzenie zwłok śp. Lenartowicza.

Na obchód pogrzebowy Lenartowicza wysela „Skała“ delegacyę 12. członków ze sztandarem. Na szarfach przy wieńcu z liści dębowych umieszczony jest napis: „Teofilowi Lenartowiczowi, lirnikowi mazowieckiemu stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała.“

Wystawa krajowa 1894. Projekt wystawy produktów solnych wielickich oraz dat historycznych i statystycznych wraz z rysunkami i przekrojami, został już wygotowany i przedstawiony do zatwierdzenia ck. dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Zarząd dóbr tarnowskich, należących, jak wiadomo, do p. marszałka krajowego, ks. Sanguszki, zamierza wystąpić na powszechnej wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. Między innemi przedstawione tu byłoby słynne gospodarstwo stawowe wraz z szkodnikami.

Na zebranie delegatów wystawy z wschodnich powiatów kraju, mające się odbyć d. 18. bm. zapowiedział przyjazd swój z Wiednia radca ministeryum rolnictwa p. Struszkiewicz.

Gmach panoramy rośnie jak na drożdżach. Ustawienie żelaznej konstrukcyi zostało w całości ukończone. Obecnie prowadzone są roboty około oszalowania ścian ze wszystkich stron równocześnie. Artyści pod kierunkiem pp. Kossaka i Styki rozpoczną prawdopodobnie swoją pracę w pierwszych dniach lipca.

Kilkudniowa słota, dzięki zapobiegliwości inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego nie dała się dotąd uczuć zbyt dotkliwie placowi na Stryjskiem. Ucierpiały tylko najbardziej drogi dojazdowe, których naprawa ma być dziś ukończoną.

Na zabawach i wszelakich uciechach nie zabraknie na terenie wystawowym, jeśli nb. dyrekcya uwzględni oferty przedsiębiorców zagranicznych zgłaszających się w coraz pokaźniejszej liczbie. Nie brak też i przedsiębiorców swojskich. Z Warszawy np. gdzie się ostatniemi czasy wytworzył formalny cech „balonistów“ z opuszczającemi się spadochronami otrzymano również dwie propozycye. Jaki los je czeka, dotąd nie wiadomo.

Kradzież. P. Wacławowi Niedzielskiemu, urzędnikowi magistratu, skradziono dwa banknoty 10-reńskowe i rulon 20-centówek w kwocie 10 zł. Złodziej otworzył biurko dobranym kluczem.

Zatonięcie statku. Ostatnie telegramy doniosły o zatonięciu w dokach genueńskich

Listy o Sejmie.

III.

(Ciąg dalszy;)

Czegokolwiek pragniemy dokonać, napotykamy u nas zawsze na jedną i tę samą trudność, na niedostatek środków materyalnych, wynikający z ubóstwa kraju, z wielkości ciężarów podatkowych i z odziedziczonego systematu podatkowego, o którego niewłaściwości jest chyba przekonanym każdy minister skarbu.

Podatki bezpośrednie cisną nas w sposób potępiony przez wszelką naukę skarbowości, a stają się tem dotkliwszemi, że nieustannie się zmieniają i że tem samem zmieniają wartość przedmiotów opodatkowanych. Jest przytem rzeczą dziś aż nazbyt głośną, że sposób wybierania tych podatków jest najniestosowniejszy, że mniej oświecona zwłaszcza ludność opłaca wielokrotnie jeden i ten sam podatek, wskutek różnych nieporządków, dziejących się u dołu, i że zbyt gorliwe organa wykonawcze nie trzymają się nawet ustaw, dających jaką taką osłonę biednemu opodatkowanemu i że — oczywiście bez wiedzy wyższych władz skarbowych kraju — wydzierają włościanom naszym przedmioty najniezbędniejszej domowej potrzeby i żywe lub martwe instrumenta produkcyi. — Chłop cierpi w milczeniu, ale cierpi istotnie ciężko, krwawo, i daje się uwodzić najrozmaitszym agentom emigracyjnym, namawiającym go do wyjazdu za morze, albo do wychodźtwa za granicę, — do państwa, w którem głód chroniczny panuje. Nie sam tylko jednak chłop cierpi pod naciskiem owych oddawna a niefortunnie obmyślanych bezpośrednich podatków austryackich. Rękodzieła nie mogą się rozwinąć, klasy zaś posiadające opłacają również niejednokrotnie podatek nad siłę, co jest rzeczą zupełnie oczywistą, skoro się zważy, że hipoteki ciążące na dobrach wiejskich i realnościach miejskich wynoszą w kraju naszym przeciętnie połowę wartości tychże, a częstokroć wykraczają nawet po za tę połowę, podczas gdy sam zwyczajny podatek przypisany wynosi czwartą część czystego dochodu tych majętności bez względu na ich obciążenie i że do tego zwyczajnego podatku przybywają podatki krajowe, powiatowe i gminne, tak, że wreszcie pójść musi na te podatki cały czysty dochód pozostały w ręku zadłużonego właściciela.

Ten opłakany stan rzeczy wiąże tem dotkliwiej ręce sejmu, że ustawodawstwo austryackie postanawia, iż dochody krajowe mogą być czerpane tylko z dodatków stałych bezpośrednich, — i wpada człowiekowi mimowoli na myśl, że ministerstwo Schmerlinga, niechętne autonomii krajowej, wydało ten przepis w nadziei, że tym sposobem uczyni ową autonomię iluzoryczną. Ciężar wypłaty indemnizacyi za pańszczyznę czynił to położenie sejmu tem kłopotliwszem, a wydawało się ono bez wyjścia, jak długo toczył się spór o indemnizacyę pomiędzy krajem a państwem, uniemożliwiał bowiem on wszelkie uregulowanie finansów kraju.

Długo i gorąco pragnęliśmy załatwienia tego sporu w nadziei, że potem będziemy mogli dług indemnizacyjny skonwertować i tym sposobem doprowadzić do stanu rzeczy, w którymby dodatki krajowe do podatków mogły być znakomicie pomniejszone, dodając tym sposobem siły finansowej niniejszym autonomicznym ciałom — albo doprowadzić do stanu, w którym dodatki te pozostałyby wprawdzie w dotychczasowej wysokości, ale byłyby zużyte na rozumne inwestycye, podnoszące bogactwo naszego kraju. Wszelkie usiłowania nasze pozostały jednak przez długie lata bez skutku, i dopiero minister Dunajewski wyrządził krajowi tę przysługę, że przeprowadził ugodę indemnizacyjną. Rzecz atoli stała się tak późno, że oczekiwanych skutków przynieść nie mogła, że owszem było oczywistem, iż nie chcąc się łudzić trzeba było po przeprowadzonej ugodzie i po umożliwionej przez tę ugodę konwersyi, utrzymać dodatki do podatków w tej wysokości w jakiej były dawniej, bo chociaż konwersya mogła dać krajowi zrazu ogromne nadwyżki budżetowe, wiedział każdy, że te nadwyżki będą w swej istocie fikcyjne i że zużywając te nadwyżki na co innego jak na spłatę długów, zaciągalibyśmy faktycznie nowe pożyczki.

Wobec tego położenia zawahał się sejm, zanim konwersyę długu indemnizacyjnego uchwalono. Konwersya ta mogła tylko mieć wartość uporządkowania naszych finansów, mogła być tylko zwykłą finansową operacyą, regulującą nasz kredyt krajowy. Bez konwersyi musiałby sejm corocznie zaciągać nowe długi, wynoszące każdym razem mniej więcej milion, a zaciąganie takich długów było nieraz kłopotliwem i poddawało w pewną nieufność nasz skarb krajowy. Dlatego to Wydz. kraj. żądał konwersyi, któraby mu ułatwiła sprawowanie obowiązków. Posłowie jednak musieli się inaczej na rzecz zapatrywać. Musieli pamiętać o tem, że konwersya wtedy tylko będzie korzystną, gdy kraj na niej nie straci, w przeciwnym bowiem razie będzie szkodliwą. Kurs oferowany dla emisyi mającego być skonwertowanym długu krajowego był zrazu tak niskim, że szkoda finansowa była oczywistą Dwukrotnie też sejm odmówił przyzwolenia na konwersyę, a zezwolił na nią nie bez silnej opozycyi, dopiero zeszłego roku w jesieni. Większa część tych posłów, którzy się konwersyi do ostatka sprzeciwiali, nie czynili tego wcale z tego powodu, aby byli zdania, że konwersya w zasadzie jest niepotrzebną, że do niej ostatecznie koniecznie przyjść nie musi. Sądzę jednak, że opozycya ta dobrą przysługę oddała krajowi, — umożliwiła mu bowiem emisyę nowej pożyczki krajowej po kursie daleko wyższym od tego, o którym była zrazu mowa. A dzięki Wydziałowi kraj. i księciu marszałkowi można dziś z pewnością twierdzić, że dokonana konwersya nie pogorszyła stanu finansów kraju naszego. Zachodzi jednak pytanie, czy interes nie byłby korzystniejszym, gdyby opozycya była raz jeszcze zwyciężyła, i gdyby przyzwolenie na dokonanie konwersyi, było nastąpiło jeszcze o rok później. Wszystko bowiem zdaje się wróżyć dalszy spadek procentów a w skutek tego wyższy kurs emisyjny papierów czteroprocentowych.

Ale o to nie ma już się co spierać, konwersya została dokonaną i musimy się liczyć z położeniem, które ta konwersya stworzyła. Będziemy teraz mieli znaczne nadwyżki budżetowe, ale rzekłem już, — że te nadwyżki będą w rzeczywistości fikcyjne i że muszą być jedynie obrócone na spłatę dawnych długów, jeśli suma długów krajowych nie ma się powiększyć. Zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy stanem finansów, w którym trzeba co roku szukać nowego kredytu — a stanem finansów, w którym istnieją nadwyżki budżetowe, mogące być użyte wedle woli sejmu, czy to na spłacenie długów dawnych, czy to na inwestycye. Ten drugi — a obecnie rzeczywisty stan finansów — jest nierównie wygodniejszym, jest jednak także niebezpiecznym, bo nadzwyczaj bliską jest pokusa zmarnowania nadwyżek budżetowych na wydatki popularne, ale nie wzmagające istotnie bogactwa krajowego, i dlatego w skutek przeprowadzenia konwersyi odpowiedzialność Wydziału kraj. wzrosła niemało. Musi on teraz z całą stanowczością stać na straży równowagi budżetowej i użyć całego swego wpływu w tym kierunku, aby sejm wypadkiem nie uchwalał wśród natłoku zajęć swoich wydatków zbędnych a przeto szkodliwych, i narażających na ponowne zabagnienie swoich finansów.

(D. c. n.

Wojciech Dzieduszycki.

statku „Cesarz Wilhelm II.“ O statku tym pisze nam p. Feliks Czermiński, autor drukujących się w *Gaz. Nar.* listów „Ze Lwowa do Chicago“ co następuje: Statek ów, wybudowany w roku 1889 kursował po Atlantyku i morzu Śródziemnem pomiędzy Europą i Ameryką. *Nord deutscher Lloyd*, do którego statek ten należał ponosi przez ten wypadek dotkliwą szkodę. Był to jeden z najlepszych statków tego towarzystwa o sile 8 tysięcy koni na 7000 ton. Kapitanem statku był Niemiec Stömer, człowiek zdolny i w obejściu z podróżnymi bardzo miły i elegancki. Dnia 13. maja br. wyjechałem właśnie na pomienionym statku z Nowego-Yorku i jak się nam wszystkim zdawało, statek był w najlepszym stanie. Zwykłą drogą przez wyspy Azory dotarliśmy szczęśliwie do Gibraltaru i dalej już trzymając się brzegów Europy wylądowaliśmy dnia 25. maja o godzinie siódmej wieczorem w prześlicznym porcie genueńskim. Statek „Cesarz Wilhelm II.“ zaraz na drugi dzień został odprowadzonym na doki, by go tam należycie oczyszczono i miał właśnie ubiegłej soboty tj. 27. maja odpłynąć z powrotem do Nowego-Yorku, a następnie do Bremy. Cała załoga cieszyła się, że za kilka miesięcy przywita pozostałe w Bremie rodziny, gdyż statek jeszcze od października w roku 1892 pełnił bez przerwy służbę jako statek pasażerski. Szybkość statku tego była znacznie mniejsza, aniżeli statków angielskich, gdyż robił dziennie tylko 320 do 340 mil angielskich a nadto pomimo, że przestrzeń między Nowym-Yorkiem a Genuą tj. 4000 mil miał odbyć w dniach jedenastu termin ów o dwa dni przedłużył. Widoczna więc, że już podczas wyjazdu z New-Yorku nie był całkiem w porządku, o czem jednak myśmy nic a nic nie wiedzieli. Fatalna trzynastka, jako dzień naszego wyjazdu i ilość dni podróży były dla nas wyjątkowo szczęśliwą — bo kto wie czy wyjeżdżając o parę dni później, mógłbym wam przesłać opis mej wycieczki. Podróż nasza była więc prawdziwie łabędziem śpiewem statku „Cesarz Wilhelm II.“ Na szczęście z nowych podróżnych, wyjeżdżających z Genuy, nikogo jeszcze nie było, a cała załoga została uratowaną. Inny statek należący także do *Nord deutscher Lloyd* „Spoce“ zastąpił „Cesarza Wilhelma II.“ w przyjacielskiej usłudze i dowiezie szczęśliwie ciekawych na kolumbijską wystawę.

Wrażenia i barwy. Pewien śmiały myśliciel tak określa wrażenia barwami: Przyjemność — barwą różową, litość — bladoniebieską, przesyt — kawową, nudy — czekoladową, boleść — czarną, nadzieję otrzymania monety — jasno ponsową, rozpacz — ołowianą, pierwsze rendez-vous — kolorem lekkiej herbaty a sen dymu tytoniowego, wreszcie szczęścia — barwą nieznaną.

Ze stowarzyszeń.

W Kasynie miejskiem da przedstawienie w piątek 9. i w sobotę 10. b. m. prestidigitator i iluzyonista „Chevalie Thorn“. Bilety na oba przedstawienia do nabycia tylko w kancelaryi Kasyna i to jedynie dla członków Kasyna i ich rodzin i osób przez członków wprowadzonych. Początek o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia 8. b. m. zwykłe tygodniowe zebranie. Na porządku dziennym: Wiec katolicki w Krakowie. (Sprawa wychodźtwa ludu).

Zmarli.

Jan Scovazzi bibliotekarz włoskiej Izby poselskiej, pisarz wielkich zasług, osobisty przyjaciel Mickiewicza, zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 85. Scovazzi zostawił bardzo ciekawe pamiętniki o Mickiewiczu.

Semper profesor, słynny zoolog zmarł w Würzburgu dnia 31. zm.

Michał Redka, oficer z r. 1863, członek tow. wzaj. pomocy oficyalistów pryw. zmarł w Krośnie dnia 31. zm. przeżywszy lat 54.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły męskiej im. św. Anny i członka Rady szkolnej okręgowej miejskiej, udzieliła Rada szkolna okręgowa 15 zł na fundusz żelazny najobiady dla głodnych dzieci a 15 zł. na rzecz bursy nauczycielskiej we Lwowie.

Wagnerowska menażerya.

Paryżanie, u których Wagner wszedł obecnie w modę, zwrócili uwagę na to, iż w dziełach niemieckiego mistrza występują zwierzęta w równie w wielkiej ilości, jak i rozmaitości. Gdyby je razem zebrać, możnaby utworzyć dosyć pokaźną menażeryą, kto wie nawet, czyby nie była równie bogatą w gatunki zwierząt jak arka Noego.

A mistrz tonów nie ucieka się do współpracownictwa czworonogów jedynie dla samej dekoracyi, dla nadania sztuce ruchu, kolorytu i nadzwyczajności. Wyznacza on im często ważne role i czyni z nich niemal „działające osoby.“

W „Walkirze“ oprócz dwóch baranów, które ciągną wóz Fryki, występuje Grane, koń Brunhildy, z którym się Walkira nie ma już rozłączyć.

Znajdujemy go w „Zygfrydzie“ i w „Zamierzchłych Bogach“, w których wraz ze swą panią rzuca się na płonący stos.

Wąż i Żaba w „Złocie Renu“ pożyczają swych kształtów karłowi Alberykowi, który w tej metamorfozie przedstawia się potężnemu Wotanowi.

Podczas gdy olbrzymi niedźwiedź figuruje w pierwszym akcie „Zygfryda“ i podczas gdy w drugim akcie zjawia się smok, straszliwy smok Fafner, ukazuje się wkrótce ptak, który bohaterowi robi nadzwyczajne zwierzenia i prowadzi go w miejsce, gdzie Brunhilda spoczywa.

Następnie w „Zamierzchłych Bogach“ dwa kruki donoszą zdrajcy Hagenowi, że nadeszła pora wymierzenia ciosu Zygfrydowi.

A nie należy pomijać łabędzia i gołębia, dla których mistrz zdaje się mieć pewną predylekcyą. Łabędź prowadzi Lohengrina ku obronie Elzy, a gołąb wiedzie go przed wspaniałości Graalu. Łabędź też ginie przeszyty strzałami Parsifala, a w końcu sztuki nadlatuje gołąb i unosi się nad głową mistycznego młodzieńca, uświęcając boskie jego królestwo.

W końcu pierwszego aktu „Tannhäuserów“ około wozu landgrafa Hermana poszczekuje cała sfora psów myśliwskich.

W „Mistrzach-śpiewakach“ nie ma wprawdzie żadnego zwierzęcia, ale za to pies był powodem zwłoki w kompozycyi tego dzieła. Aby módz lepiej pracować nad tym dramatem schronił się Wagner do spokojnej wioski szwajcarskiej, do Triebchenu. Przechadzając się pewnego dnia po ulicy, spostrzegł psa wynędzniałego, który wydawał się zupełnie opuszczonym.

Pogłaskał to stworzenie i wziął z sobą. Ale niewdzięczny czworonóg rychło odpłacił swemu dobroczyńcy głębokiem ukąszeniem w prawą rękę i w ten sposób zmusił mistrza do długiej przerwy w pracy.

Gdyby nie było luźnych innych podobnych anegdot, ta powiastka dowodziłaby miłości Wagnera do zwierząt. Nic dziwnego zatem, że w dziełach swoich wyznaczył im tak ważną rolę i tyle im oddał w nich miejsca.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę „Kawaler z fiołkami“ komedya w 5 aktach Mozera. Jutro we czwartek „Nitouche“ operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Hervego.

* **K. J. Gorzycki**, jeden z młodszych uczniów śp. profesora Liskego. a autor cennej rozprawki o przyłączeniu Rusi czerwonej do Polski przez Kazimierza W., obecnie sięgnął znów w czasy tego króla, tak dobrze mu znane i w odbitce z „Przewodnika nauk. i liter.“ ogłosił rzecz p. t. „Wpływ stolicy apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza W. z Czechami i Zakonem niemieckim“. Poznajemy z niej, jak Jan XXII. popierał zamiary pokojowe króla polskiego celem skierowania Węgier i Polski na wschód dla szerzenia wiary wśród Tatarów i na Rusi, jak następnie układy Benedykta XII. z cesarzem wpłynęły korzystnie na stanowisko Polski do Czech a wreszcie Klemens VI. roztrzygnął na korzyść Polski proces kanoniczny z Zakonem. Rozprawa napisana z sumiennością, przynoszącą chlubę młodemu pracownikowi.

* **W koncercie**, z którego dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza do kraju a urządzanym staraniem „Czytelni akademickiej“ przyrzekli współudział profesorowie Wolfsthal, Słomkowski i Sladek, panny Dwornikiewiczówna i Kostrakiewiczówna i p. Szymański barytonista. Koncert odbędzie się w sobotę dnia 10. czerwca.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Journal de St. Petersb.* z żywem zadowoleniem wita uspokajające deklaracye Kalnokiego.

Natomiast berlińska *Nationalztg.*, główny organ jednego ze stronnictw niemieckich, które są za przedłożeniem wojskowem, wymyśla Austryi z powodu, że hr. Kalnoky w delegacyach za mało brząkał szablą i tem agitacyę za przedłożeniem wojskowem utrudnił. Pismo to grozi Austryi Rosyą i Włochami, z któremi Niemcy mogą zawrzeć ścisłe przymierze. Czytamy w tym godnym uwagi artykule:

„Austrya potrzebuje dla przeprowadzenia regulacyi waluty dobrego usposobienia giełd europejskich, dlatego więc ogłasza światu poselstwo, zupełnie sprzeczne z widokiem Europy od stóp do głowy uzbrojonej. We Wiedniu i Budapeszcie narzucają nam nietylko wszelkie ofiary na cele obrony, ale wobec zapewnień Kalnokiego o dobrych stosunkach z Rosyą, także bytowanie w naprężonych międzynarodowych stosunkach, naturalnie wszystko w przypuszczeniu, że w danym wypadku armia niemiecka stanąć ma do walki w obronie austryackich interesów na Bałkanach. Musimy bez ogródek oświadczyć sprzymierzeńcom naszym nad Dunajem, że zawarte przymierze, inne w naszych oczach nakłada obowiązki. Nic nie mamy przeciwko dobrym stosunkom Austryi do Rosyi, przeciwnie, cieszymy się z nich w interesie utrzymania pokoju, ale jeżeli Austrya w istocie nie ma co do rosyjskiej polityki żadnych obaw, to Niemcy z pewnością mogą być spokojne. Zawsze występowaliśmy przeciwko szerzonemu z Wiednia zdaniu, jakoby Niemcy bronić miały wszystkich rzekomych interesów austryackich na Wschodzie; jeżeli zatem we Wiedniu sądzą, że pomiędzy Austryą a Rosyą nie ma żadnej kolizyi interesów, Niemcy z pewnością mogą urządzić sobie swój stosunek do Rosyi na podstawie dawnej tradycyi, upatrującej w Rosyi sąsiada, którego interesa w niczem nie sprzeciwiają się interesom Niemiec. Cała potrzeba wzmocnienia armii niemieckiej powstała z obawy przed wojną „o dwóch frontach“, bylibyśmy tedy zadowoleni, gdyby ta ewentualność istnieć przestała. Wobec samej Francyi bylibyśmy stanowczo silniejszymi, wojna zaś z Rosyą o austryackie interesa niczby nas nie obchodziła. I Włochy z pewnością chętnie widziałyby takie uproszczenie europejskiej sytuacyi.“

Prezes gabinetu węgierskiego dr. Wekerle powraca dzisiaj do Budapesztu, gdzie zabawi dni kilka. Dopiero po ponownem jego przybyciu do Wiednia rozpoczną się zapowiedziane narady w sprawie dalszych kroków dla ostatecznego przeprowadzenia regulacyi waluty.

W komisyi przemysłowej rozpoczęło się wczoraj przesłuchanie członków ankiety, powołanych z Wiednia.

Na jubileuszowej uroczystości błagotwórczego komitetu hr. Ignatiew w mowie swojej piorunował na „drakoniczną, iście barbarzyńską“ germanizacyę Alzacyi i Lotaryngii. Na to odpowiada *Berl. Tageblat*: „Hr. Ignatiew doskonale wie, że niedawno temu w Berlinie osobistość tak dobrze mu znana jak nikomu lepiej, mówiła do pewnego niemieckiego dygnitarza: „My Rosyanie dziwimy się, że tak łagodnie postępujecie z Alzacyą i Lotaryngią. Gdybyśmy my musieli te kraje zmoskwicić, to posłalibyśmy tam jakiego Murawiewa i ręczę, że po dwudziestu latach byłyby one rosyjskiemi“. Na to odrzekł ów dygnitarz niemiecki: „Polska miała Murawiewa, Nowosilcowa, Paszkiewicza i wielu innych takich samych, którzy operują w niej nie 20, ale sto lat, a czy zrobili z niej Rosyę?“ — Rosyanin nic nie odpowiedział.

Berl. Tageblatt dodaje: „Tak to Rosyanie co innego głoszą publicznie, a co innego mówią w cztery oczy“. Z tego trzeba sądzić, że tę rozmowę w Berlinie toczył właśnie hr. Ignatiew zwany „ojcem kłamstwa“.

Pol. Cor. donosi: Car przesłał sułtanowi w darze album, zawierające artystycznie wykonane wizerunki statków, wchodzących w skład floty rosyjskiej na morzu Czarnem.

Z delegacyj wspólnych.

Lwów d. 7. czerwca.

Z wywodu, jaki złożył hr. Kalnoky na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, należy jeszcze podnieść ustęp końcowy, w którym minister podał wyjaśnienia, których nie udzielił w komisyi węgierskiej. Ustęp ten opiewa:

„W kwestyi wschodniej zapanowało pewne uspokojenie. W szczególności nie mogę przytoczyć ani jednego wypadku, któryby wywarł wpływ na politykę wschodnią monarchii. Zmiany, zaszłe w Serbii, mogłyby być przez Austro-Węgry już z góry przychylnie osądzone, uniknięto bowiem przez to prawdopodobnie niebezpieczeństw, któreby się wyłonić mogły z namiętnej walki stronniczej między partyą radykalną a liberalną. Austro-Węgry, jako najbliższy sąsiad, byłyby w każdym razie dotknięte, gdyby było przyszło do krwawych zamieszek. Objęcie rządów przez króla Aleksandra przed dojściem do pełnoletności wywołało w całym kraju zadowolenie, a zarazem sprowadziło pocieszające wyjaśnienie i uspokojenie. Mam nadzieję, że nowy rząd zdoła stanąć u steru bez dalszych konwulsyj. W Rumunii napotykają Austro-Węgry na pewne trudności jedynie w stosunkach handlowo-politycznych, i to o tyle, o ile nie udało się za pomocą traktatu taryfowego zapewnić stałość stosunków handlowych. Na razie musi być zaliczenie Austro-Węgier do państw najbardziej uprzywilejowanych uważane za najwyższe, co można było osiągnąć, a w każdym razie jest to postępem wobec poprzedniego stanu rzeczy. Traktat handlowy z Serbią będzie uchwalony natychmiast po zebraniu się skupczyny, a dnia 1. lipca wejdzie już w życie. W ten sposób nastąpi i tutaj owo ustalenie się stosunków handlowych, jakie wobec innych państw przeprowadzone zostało na podstawie ostatnich traktatów.“

Minister skończył oświadczeniem swej gotowości do udzielenia dalszych, w razie życzenia, wyjaśnień, ale nikt już głosu nie zażądał.

W rozprawie nad etatem bośniacko-hercegowińskim oświadczył tegoż dnia wspólny minister skarbu i naczelny administrator krajów okupowanych, p. Kallay, że w półrocznym okresie czasu, jaki upłynął od ostatnich delegacyj, nie mogły zajść żadne szczególniejsze zmiany w administracyi terytoryów okupowanych. Pierwszem zadaniem w celu umożliwienia ekonomicznego postępu, było założenie odpowiedniej sieci komunikacyjnej, która na razie nie jest dość rozwiniętą. Z podniesieniem materyalnego dobrobytu, duchowa kultura wznosi się także na wyższy poziom. Poparcie pomyślnego rozwoju napotyka wśród ludności na żywe zrozumienie. Na wyrażone życzenie mieszkańców Mostaru, założono tam wyższe gimnazyum; założenie tam wyższej szkoły żeńskiej nastąpi niebawem. Do istniejących dziesięciu szkół handlowych, przybędzie jedenasta w Trebinje, która już się zakłada. Liczba szkół elementarnych i szkół wyznaniowych ciągle wzrasta. Rolnictwo, zwłaszcza w północnej części kraju, cieszy się pomyślnym postępem. Rząd gromadzi *en gros* odpowiednie narzędzia rolnicze i oddaje je ludności na spłaty w przeciągu kilku lat. Wskutek upadku rasy bydła, stało się naglącą potrzebą odświeżenie jej przez skrzyżowanie z rasami obcemi. Rząd postanowił w północne strony kraju importować węgierskie bydło stepowe, w południowe bydło tyrolskie. Tak samo buhaje odstępowano interesowanym na kilkoletnie bezprocentowe spłaty ratami. Nadzwyczajne korzystanie z tych ułatwień dowodzi, że ludność okazuje dla działalności rządu jasne zrozumienie i daleko idące zaufanie. Następstwem wzrastającego dobrobytu, są coraz liczniejsze wyzwalania się kmieci, co rząd o ile możności za pomocą pożyczek popiera.

Minister ocenia liczbę kmieci, którzy wykupili grunta na własność, na 100.000 osób. Minister kreśli szczegółowo pomyślny finansowy stan ustrojów gminnych terytoryów okupowanych, zwłaszcza w Serajewie i Mostarze. Gminy miejskie używają wszędzie nadwyżek na tworzenie publicznych zakładów ku pożytkowi powszechnemu. — Ustrój kredytowy kraju podnosi się znacznie przez tworzenie Kas oszczędności. Dowóz podniósł się z 296.000 metrycznych cetnarów, jak było w roku 1874, na 890.000 m. cetn., jak stwierdzono w r. 1890. Wywóz w tymsamym okresie czasu z 232.000 wzrósł na 1,463.000. Minister przytacza poszczególne liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, które po okupacyi powstały i doszły przez ten czas do znacznych rozmiarów. — Większość ich znajduje się w rękach krajowców. Urządzenia sanitarne i górnicze zatrudniają około 2000 robotników. Liczba lekarskich funkcyonaryuszów pomyślnie się pomnożyła.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 7. czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej interpelował wczoraj węg. deleg. Horanszky ministra wojny w sprawie rozporządzenia, wedle którego studentom, którzy są oficerami rezerwowymi, wzbronione zostało należenie do stowarzyszeń w ogóle.

Minister wojny Bauer odparł, że w Przedlitawii są stowarzyszenia studenckie, których statuty nie są zgodne z „wojskowym sposobem myślenia“ (*mit militärischer Denungsweise*). Przed dwoma np. laty odkryto komers, na którym wygłaszano nielojalne mowy i dlatego zdegradowano 6 oficerów rezerwowych. W niektórych zaś stowarzyszeniach (katolickich) rycerska satysfakcya jest w ogóle wzbronioną, w innych zaś (*burszenszaftach*) pojedynki wprost są niemożliwe, gdyż stowarzyszenia nawzajem jak burszenszafty nienawidzą się. On, minister, wydał tylko ostrzeżenie, gdyż zakaz byłby niemożliwy, bo bezprawny. Tylko niektórzy komendanci na własną rękę wydali stanowcze w tym względzie rozporządzenia. To zostanie zmienione.

Delegat Keglevich zażądał, aby wojskowe kompanie kolejowe były także używane przy budowie innych kolei. Minister wojny przyrzekł w tym kierunku poczynić starania.

Następnie zwiedzili delegaci nowe obozy łatwe do transportowania, ustawione w podwórcu parlamentu. Kredyt na te obozy, jakoteż na woreczki flanelowe nieprzemakalne dla żołnierzy, aby nie potrzebowali pić wody z kałuży, przyjęto.

Komisya zajmywała się następnie kwestyą zaopatrzenia wdów i sierot po wojskowych. Minister wojny oświadczył, że zaopatrzenie zostanie rozszerzone, gdyż po dokładnem obliczeniu koszta są minimalne. Jednakowoż zaopatrzenie nie zostanie rozciągnięte na tych, którzy po spensyonowaniu wchodzą w związki małżeńskie.

TELEGRAMY.

Warszawa d. 7. czerwca. Na kolei Nadwiślańskiej skradziono z wagonu pocztowego między Rejowcem a Trawnikami siedm szkatułek, zawierających 70.000 rubli.

Wiedeń d 7. czerwca. Konserwatywny *Vaterland* wywodzi w artykule wstępnym, że rząd powinien rozstać się z nieszczęsną fikcyą ugody i otwarcie oświadczyć, że ugoda jest nieboszczką i że należy przystąpić do wytworzenia nowej ugody.

Wiedeń d. 7. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga: Ambasador niemiecki, wróciwszy z urlopu, konferował długo z Giersem. Jak słychać, szło o rokowania handlowe. Widoki pomyślnego ich załatwienia mają być wcale pomyślne.

Praga d. 7. czerwca. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn odwidził wczoraj przed południem namiestnika, hr. Thuna, a potem udał się do prezydenta sądu wyższego, br. Rumlera, u którego trzy kwadranse zabawił.

Rada miejska obradowała wczoraj nad wnioskami, których celem zamanifestować się wobec zajść w sejmie czeskim i w delegacyi. Komisya przedłożyła dwie rezolucye, które opiewają:

„I. W przeświadczeniu, że tworzenie powiatowych i obwodowych okręgów sądowych, w następstwie swoim sprowadziłoby do wytworzenia w królestwie czeskiem odrębnego terytoryum z niemiecką przeważnie ludnością, a zatem do rozdarcia królestwa, czemby nietylko posady tego przesławnego królestwa i całej cesarskiej monarchii austryackiej dotkliwie narażone zostały, ale oraz stolica królewska Praga wystawionąby była na utratę swego znaczenia i stanowiska jako stolica całego królestwa czeskiego— uchwala Rada miejska stolicy królewskiej, Pragi, jako się zupełnie zgadza z tem, iż stronnictwo czeskie w sejmie przeciw przedłożeniu rządowemu co do utworzenia nowych sądów obwodowych w Trutnowie i w Slanem wystąpiło, tudzież iż sejm królestwa czeskiego na ostatniej sesyi swojej żadnej nie dał opinii, co do tego przedłożenia, bez której to opinii, wedle ustawy z 26 kwietnia 1873, sądów tych drogą prostego rozporządzenia utworzyć niepodobna.

„II. Rada miejska stolicy królewskiej Pragi wyraża swoje ubolewanie, że przedstawicieli narodu czeskiego w delegacyi austryackiej, bez żadnego istotnego powodu, nie wybrano do komisyi budżetowej, w której szczegółowo i częstokroć poufnie toczą się obrady nad ciężarami, które nakładane zostają na ludy a do których lud czeski w znacznej mierze się przyczynia, zaczem interesa narodu czeskiego w tej ważnej komisyi ani przedstawiane, ani też strzeżone nie są“.

Po szczegółowej dyskusyi i wywodach dr. Mildego, Czernowalskiego, Adamka i Hoitla, Rada miejska przyjęła obie rezolucye i uchwaliła ogłosić je w dziennikach praskich.

Berlin d. 7. czerwca. Cesarz uda się do Norwegii w drugiej połowie lipca.

Lublana d. 7. czerwca. Ponieważ szowiniści niemieccy gwałtem swoim przeszkodzili wycieczce „sokołów“ tutejszych do Föderlach pod Bielakiem (Villach w Karyntyi), utworzono w St. Michael pierwsze karyncko-słoweńskie stowarzyszenie śpiewaków, i duch narodowy między Słowieńcami w Karyntyi ogromnie się podniósł.

Londyn d. 7. czerwca. *Times* podnosi, że hr. Kalnoky jest pierwszym mężem stanu, który się odważył otwarcie wypowiedzieć nadzieję, iż obecny system nieustannych zbrojeń ustać może bez wielkiej wojny.

Paryż d. 7. czerwca. Ponieważ Belgia w r. 1889 odmówiła urzędowego udziału w paryzkiej wystawie powszechnej, Francya odmówiła obecnie udziału w wystawie powszechnej, która się w przyszłym roku ma odbyć w Antwerpii. Za przykładem Francyi pójdzie zapewne Rosya.

Wkrótce ma być utworzony korpus 20., pod wodzą jenerała Benin.

Paryż d. 7. czerwca. Socyaliści francuscy wystosowali do socyalistów niemieckich manifest, podpisany przez dwóch deputowanych Lafargue'a i Guesde'a. W manifeście tym powiedziano: „Z gorączkowym niepokojem śledzimy przebieg waszej walki wyborczej, gdyż wasze zwycięstwo zada cios śmiertelny stronnictwu militarnemu i będzie dla wszystkich rękojmią rychłego zniesienia wojsk stałych.“

Dział ekonomiczny.

Kasa Oszczędności m. Tarnopola. Ruch kapitału wkładkowego od 1. do 31. maja 1893.

Stan z dniem 30. kwietnia: Książeczek 5283 z kwotą 1,798.265·94 włożono od 1. do 31. maja na książeczek 575 w tem 225 nowych 118.056·67, zwrócono z książeczek 470 z umorzeniem 180 książeczek 99.970·18. Stan wkładek z dniem 31. maje 1893, ks. 5328 z kwotą 1,816.352·43, zwiększył się w maju o książeczek 45 z kwotą 18.086·49 zaś od 1. stycznia 1893 o książeczek 171 z kwotą 68.859·69. Ruch osób w dziale wkładek wynosił w maju 1045 przeto ruch dzienny przeciętnie osób 42.

Bilans sezonowy z dniem 31. maja 1893:

Dłużnicy, gotówka	15907·89
pożyczki hipoteczne	623569·77
pożyczki gminne	4602·16
realności własne	29751·85
weksle eskontowe	513688·76
papiery wartość i lokacyę	606946·—
zakład zastawniczy	35998·92
zaliczki na zast. papier. wartość	9805·—
kaucyę i depozyta	16008·88
różne rachunki	38227·50
Ogółem	1894506·73
Wierzyciele:	
Wkładki	1816352·43
Weksle ueskontowane	21850·—
właściciele depozytów	16008·88
zysk za rok 1892	10072·34
różne rachunki	30223·08
Ogółem jak wyżej	1894506·73

w maju wynosił ruch kasowy 794.033·46.

— **Kraj. w. szkoła rolnicza w Dublanach** ogłasza warunki przyjęcia uczniów. Podania należy wnosić do 23. września. Uczniowie są albo zwyczajni, tj. ci. którzy zyskali świadectwa dojrzałości gimnazyalne lub realne i nadzwyczajni. Ci ostatni składać muszą egzamin wstępny. Do podania o przyjęcie dołączyć należy metrykę na dowód ukończenia 18 roku, świadectwa szkolne, świadectwo najmniej jednorocznej praktyki gospodarskiej, świadectwo moralności i świadectwo zdrowia. Niezamożni uczniowie mogą korzystać z stypendyów od 100 do 300 zł.

— **Dostawy wojskowe.** Licytacye na dostarczenie drzewa opałowego i węgli kamiennych na czas od 1. września 1893 do końca sierpnia 1894 dla wojskowych magazynów prowiantowych odbędą się w Czerniowcach 26. bm., we Lwowie 27. bm. w Stanisławowie 3. lipca i w Tarnopolu 5. lipca.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Blimy Weidenfeldowej w Stanisławowie, Gabryela Rosenhecka w Radowcach i Leona Schneida w Czerniowcach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-hipotecznego po 200 zł. w. a. 257·00 do 260·00. Banku Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101.80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat 97·— do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·50 do 101·20, 4% los. w 56 latach 97.20 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5%, w. a. I. em. —·— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4% 100·30 do 101·00, 4% 96·00 do — . Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 41.— do — —.

Waluty: Dukat cesarski 5·75 do 5.85. Napoleondor 9.73 do 9.82. Półimperyał rosyjski 9·90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1·-3·00 Rubel rosyjski papierowy 1.29·50 do 1·31·50 100 marek niemieckich 59·90 do 60·50.

Wiedeń d. 7. czerwca (*telegrafowane*).

Reuty: wspólna papierowa 98·35. srebrna 98·15, austr. koronowa 96·50, złota 117·40, węg. koron. 95.00 złota 116·15.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 278·50 Północnej 296 — Państwowej 308·65, Północno-zachod. 238·50. Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104·75. arc. Albrechta (za 200) 96·10, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60% zł. 998·— anglo-austr. 151 —, Länderbanku 253·60 Unionbanku 255·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 117·50 Ziwnostenska banka 113.25. Kredyty austr. 245·37 Kredyty węg 409·87.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·10 bukow. propin. 102·75. buk indemn. 105·60, gal. kraj. z r. 1893 95·66.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98 —, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·— bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 43·—. Tureckie 50·35.

Waluty: Ruble papier. 130·50 20-markówki 12·03, 20-frankówki 9·58. sovereings 12·40, tureckie liry złoto 11·05 100 marówki 60·12, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 7. czerwca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 8·70. Żyto gotowe 6.50 do 6.75 Owies obroczny 6.50 do 6·80. Jęczmień 5.00 do 5·60. Rzepak —.— do —·— Groch 5.50 do 7·50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 5·00 do 5·50. Hreczka 8·00 do 9·00, Kukurudza stara 5·75 do 6·00, nowa 0·00 do 0·00, Spirytus za 10 000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 14·50—15.—.

Producenci posiadający jeszcze nieznaczne zapasy starego zboża, ze sprzedażą się wstrzymują — ze strony młynów równie słaby popyt, — toż stagnacya prawie zupełna.

Kraków 6 czerwca. (Telegraficzne sprawozdanie „Gaz. Nar.“). Dziś przypędzono do tutejszego nowo otworzonego zakładu kontumacyjnego 1362 sztuk nierogacizny, 1315 sztuk ciężkiego towaru a resztę warchlaków. Ruch z powodu małej konsumcyi mdły. Za ciężki towar płacono po 33 do 38 za 100 kilo, za chudy towar po 27 i pół za parę. Na następny targ spodziewają się wielkiego przewozu Emil Beres i Schikora.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6. czerwca.

Już to stosunki atmosferyczne w tym roku dla zasiewów nie są sprzyjające, bo o ile w maju skarzono się na brak deszczu, o tyle teraz mamy go za wiele, tak, że urodzaje, które się rzeczywiście poprawiły, teraz wskutek nadmiaru wilgoci znowu zaczynają budzić obawy.

Ta okoliczność, pomimo, że konjuktury handlu zbożowego wogóle nie są pomyślne, powstrzymała dzisiaj dalszy spadek cen, a nawet wywołała niejakie wzmocnienie tendencyi.

Obroty jak zwykle były małe, bo wobec trudnego odbytu na mąkę, młyny nie robią większych zapasów, jednakowoż ceny podniosły się cokolwiek. Żyto płacono 15—20 ct. drożej Pszenicę i jęczmień około 14 ct.

Płacono pszenicę białą 9·10 do 9·30, czerwoną 9·20 do 9·50, żółtą 9·15 do 9·50; żyto 7·50 do 7·85 złr.; jęczmień browarny 6.40 do 6·0 złr., na kasze 6·50 do 6·80 złr.; owies 7·— do 7·50 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 6. czerwca (telegr). Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·72, żyto 7·81.

Nafta.

Wiedeń d. 7. czerwca (telegrafowane).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 00·00—00·00, Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 19·— do 19·25, czysta zupełnie 19·50 do 19·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 19· do 19·25 czysta zupełnie 19·50 do 19·75, Pardubicka *White Rose* 19·50 do 19·75, detto *Standard White* 19·— do 19·25 bogumińska *White Stan.* 20· – do 20·25, detto *Standard White* 19·25 do 19·50, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 19·00 do 19·25. cesarska tejże marki 20·75 do 21·— galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 19·00 do 19·25; kaukazka finmaner 19·50 do 19·75, taż amerykańska 20·75 do 21·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 amerykańska tryestańska *Drei Kronen* ab Wien 19·50 do 19.75, ostrowska *Apolio* 19·75 do 20.—, taż *Standt White* 19.00 do 19.25 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 19·00 do 19·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca.

Hotel Imperial. St. Jasiński z Zahaypol, St. Sękowski z Woysław, P. Josefsthal, T. Wysocki z Uwin, S. Czyński z Jarosławia, R hr. Małyński z Królestwa polskiego, A. Jabłoński z Rzeszowa, J. Silnicki z Tarnowa. A. Hradecki z Wiednia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz, dziś rano była silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni co do siły słaby (3).

Średnia temperatura doby podniesie się do +15°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%.

Opad deszcz n

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

KUCHENKI NAFTOWE, niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1 80. 2·75 i 3·75, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 562

EKSPEDYTORKA starsza, mająca chęć wyjść za mąż za poczmistrza w średnim wieku, przeszle zgłoszenia z podaniem stanu majątkowego do Administracyi *Gazety Narodowej* pod „Zgoda". 565

BIURO POŚREDNICZEŃ Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. Dostarcza tylko znanych oficyalistów gospodarczych i lasowych, tudzież krawczynie, klucznice, panny służące, oraz służbę kuchenną i pokojową.

PRZYRZĄD OSTRZĄCY NOŻE sieczkarni, bez odśrubywania takowych nadzwyczaj dogodny w użyciu. Cena 3 złr., z przesyłką opłaconą 3 złr. 30 ct. poleca Agencya handlowa Juliana Topolnickiego, Lwów, Pańska 13. 567

STANISŁAW HORSZOWSKI, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, instrumenta mechaniczne (aristony, manopany etc.) Na raty. Cenniki gratis. 534

Wielkie przedsiębiorstwo wiedeńskie, zajmujące się **budową i zakładaniem wodociągów i zakładów gazowych** dla miast, gmin i osób prywatnych, **urządzaniem ogrzewalń centralnych** w gmachach publicznych i prywatnych, niemniej **urządzaniem publicznych kąpieli**, rekonstrukcyą wodociągów drugorzędnych i dostawą wszystkich **przyborów do przeprowadzania desinfekcyi** w miastach gminach i szpitalach, poszukuje obrotnych

zastępców-agentów

w wszystkich krajach koronnych. Fachowe wiadomości są pożądane, jednakowoż główny nacisk kładzie się **na obszerne stosunki i znajomości w kołach budowniczych i przemysłowych**, chodzi nam bowiem przedewszystkiem o zawiadamianie nas o nowych przedsiębiorstwach wchodzących w zakres naszej działalności, byśmy się wcześnie z kierownikami budowy porozumieć mogli. Zapytania adresować: „M. L. 3980. Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I." 4546

Zarząd dóbr Streptów
potrzebuje zaraz na osobny folwark
ekonoma kawalera
i klucznicy
oraz 4552
bezpłatnego praktykanta.
Zgłoszenia do Zarządu dóbr Streptów, poczta Żelechów wielki.

Z Wiednia!
dostarcza **najtaniej wszystkiego**, czego kto tylko zażąda i wysyła pocztą lub koleją za pobraniem 4551
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51.
Zwracam szczególniej uwagę, że utrzymuję na składzie **wszystkie gatunki farb, lakierów**, przyborów malarskich do każdego malowania. **Artykuły** techniczne i przemysłowe. **Żaluzje i story** taniej jak wszędzie. **Środki desinfekcyjne. Carbolineum, Naftalinę** przeciw molom i inne środki owadogubne. **Kasy żelazne ogniotrwałe** itd. itd. — **Proszę żądać cennika!**

Buhajków
sześć i jałówek sześć rasy berneńskiej, pół-krwi
zaraz do sprzedania
po 40 centów za kilo żywej wagi.
Bliższe szczegóły: 4545
Dwór Jabłonów p. Suchostaw.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego Beisera 4162

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy"
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

NOWOŚĆ!
„WASMUTHA"
niezrównane
pierścionki na odciski
w kopercie ze zegarka
tylko 4499
prawdziwe

Poszukuję pomieszkania
przy ul. Karola Ludwika
5 lub 6 pokoi, albo sklep i 4 pokoje. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Narodowej".

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca bieliźniarz JANA RIEDLA we Lwowie.
4215

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

„MARJÓWKA"
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer właściciel. 4483
Dr. Stanisław Dekański lekarz kierujący.

Z powodu wydzierżawienia folwarków
sprzedane będą przez publiczną licytacyę
w dniach 20 Czerwca i następnych b. r.
w Zarzeczu
11 kilometrów od Jarosławia 4553
krowy, woły, jałownik, konie, owce, maszyny i narzędzia rolnicze.
Zarząd dóbr.

Potrzebuję
obrotnego agenta
któryby zajął się pośrednictwem w sprzedaży dobr, położonych w górnych Węgrzech **dla polskich nabywców**, jakoteż sprzedażą pojedynczych parcel włościańskich dla mniejszych właścicieli.
Wynagrodzenie dobre. 4554
Bartholom v. Keczer
właściciel dóbr,
Sáros Bogdany via Abos, Górne Węgry, komitat Sáros.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. Edmund Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. 4381

Zakład wodoleczniczy w Ischl
(Kaltenbach)
W najpiękniejszem położeniu, nowo rozszerzony i przebudowany. Największy komfort. Niskie ceny. **Mięsienie. Szwedzka gimnastyka lecznicza. Kuracya dyetetyczna i klimatyczna. Kąpiele elektryczne i borowinowe.** 3439
Bliższych objaśnień udzielają najchętniej właściciel lub kierujący lekarz zakładu:
Dr. Alfred Winternitz. Dr. Henryk Hertzka.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe 4478
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łazienkowych, borowinowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. Mleko, żętyca, kefir. Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.** Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki lekarz zakładu, prof. Dr. Łukasiewicz, Dr. Kazimierz Kaden, Dr. Rościszewski (operator) Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Pora lecznicza od 20. maja do końca września. W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako te:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Dobra Dynów
w powiecie Brzozowskim, obejmujące 570 morgów roli, 50 m. łąk, 5 m. ogrodu, 3 m. pow. zabudowanej i 569 m. lasu, są z inwentarzem żywym i martwym **do nabycia.** — Bliższych informacyj udzieli **Zarząd dóbr Dynów.** Poczta i telgraf w miejscu. 4538

Pracownia
SUKIEN DAMSKICH
FRANCISZKI BUM
we Lwowie
przy ul. Sobieskiego liczba 9, drugie piętro
wykonuje
wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące
podług wzorów paryskich.

Machiny parowe
od 10 do 50 HP, wraz z odpowiedniemi kotłami, 4526
Motory 2 do 15 HP
używane, lecz w najlepszym stanie tanio do nabycia u **H. PISCHER**, Wien, Favoriten, Simmeringerstrasse 150.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i **połysk.** — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek: kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
81
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Dom komisowo-handlowy dla handlu, przemysłu i rolnictwa polskiego w Ameryce
Dra BRONISŁAWA GRABOWICZA
w Nowym Yorku
137 Clinton Street — 180 Broome Street.
Cablegramm: Grabo. 4436
Rejestrowny w konsulatach: austryackim, niemieckim i rosyjskim.
Kupuje na własny rachunek lub przyjmuje w komis wszelkie produkta i fabrykaty nadające się do im- i eksportu; pozostaje w bezpośrednich stosunkach z domami handlowymi w Ameryce, Chinach, Japonii i Australii etc.
Przyjmuje zastępstwa firm i fabryk etc. Wyrabia patenty, windykuje spadki itp. Przesyła regularne raporta giełdowe i targowe. Specyalne biuro wywiadowcze dla wszystkich gałęzi handlu, przemysłu etc.
Wyrabia kredytowe listy; przeprowadza sprawy sądowe itp.
Dla przedsiębiorstw kopalń nafty wysyła wszelkie wyroby wiertnicze etc.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznolek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego

obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

	Pociąg				
	Pospieszny		Osobowy		
Do Lwowa przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	9·33	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 2. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·32	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·56	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Haliez	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Haliez	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·32	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
Ze Lwowa odchodzą do					
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Haliez	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Haliez	.	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	6·36	.	.	.	10·56
Nowosielicy	.	.	10·36	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowiec	6·36	.	.	.	.
Kimpolunga	6·36	.	10·36	.	10·56
Sokala	6·36	.	.	3·31	.
Bełzca	.	.	9·56	7·21	.
Borysławia przez Stryj	.	.	9·56	.	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	10·26	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	7·21	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Stryja	.	.	10·26	.	.
	.	.	3·41	.	.

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Wiedniu, (Johannesgasse 29, jakoteż **w biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie** (ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial) udziela się ustnych lub pisemnych wyjaśnień w sprawach dotyczących służby na c. k. austryackich kolejach państwowych.

O ile podręczniki zezwalają, zasięgać tamże można informacyi odnoszących się do reszty austro-węgierskich i zagranicznych kolei. — W biurach informacyjnych sprzedają się wydawane przez c. k. austr. koleje państwowe bezpośrednie karty jazdy i zestawiane zeszyty poświadczeń do jazdy, jakoteż taryfy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).